

Rozdział 5

SNP UJ jako placówka nowoczesna i niezależna

5.1. Krakowska szkoła myślenia politycznego: instytucjonalny wymiar władzy, normatywizm, geopolityka

Szkoła Nauk Politycznych nie tylko kształciła młodzież, ale także przyczyniła się do wypracowania pewnej tradycji, wartości i sposobu myślenia o polityce. Poszukiwanie tej tradycji wymaga odniesienia się do twórczości naukowej środowiska związanego ze Szkołą wykraczającej poza jej instytucjonalne ramy i program. Pierwszy raz określenia „szkoła nauk politycznych” w sensie pewnego środowiska naukowego, tradycji właśnie i wspólnej szkoły myślenia politycznego użył Marek Sobolewski w odniesieniu do naukowców skupionych wokół obu prowadzonych przez Michała Rostworowskiego Szkół Nauk Politycznych⁹⁷⁷. Sobolewski, wówczas dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UJ, tradycję krakowskiej szkoły nauk politycznych w tym szerszym rozumieniu, utożsamianą przez niego ze ściśle naukowym, rzetelnym i merytorycznym podejściem do zjawisk polityki, łączył z osobami Michała Rostworowskiego, Włodzimierza Czerkawskiego i Władysława Leopolda Jaworskiego, a spośród wykładowców powojennych – Adama Krzyżanowskiego i Konstantego Grzybowskiego⁹⁷⁸. Wydaje się, że Sobolewski trafnie wskazał najważniejsze postaci tego środowiska.

Krakowska szkoła nauk politycznych, będąca w jego rozumieniu pewną wspólnotą intelektualną, nie wytworzyła jednorodnego systemu metodologii badań. Na pewno jednak istotne dla tego środowiska były wartości takie jak rzetelność naukowa i poszukiwanie prawdy o zjawiskach politycznych, których genezę dostrzec można w działalności Franciszka Kasparka i jego Katedry Umiejętności Politycznych,

⁹⁷⁷ W podobny sposób określał tradycję naukową związaną z krakowską politologią i działalnością obu Szkół Rostworowskiego Andrzej Zięba w wystąpieniu na sesji naukowej *Od Krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych do Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ*, która odbyła się 20 X 2006 r.

⁹⁷⁸ M. Sobolewski, *Krakowska szkoła nauk politycznych*, „Echo Krakowa” 1978, 11 XI.

a które z całą pewnością zaliczyć da się do dorobku Polskiej Szkoły Nauk Politycznych i Szkoły Nauk Politycznych UJ. Do tradycji krakowskiej politologii, o której mówił M. Sobolewski, należało również koncentrowanie się w badaniach naukowych i dydaktyce na zagadnieniach państwowych i konstytucyjnych, co było wyraźną specjalizacją obu Szkół Rostworowskiego.

Centralną postacią omawianego środowiska był Władysław Leopold Jaworski, a główną oś debaty wyznaczała jego koncepcja normatywna, która była źródłem inspiracji dla pozostałych naukowców, szczególnie tych z młodszego pokolenia⁹⁷⁹. Rola Jaworskiego była w znacznym stopniu nieformalna. W sensie instytucjonalnym – poza krótkim okresem wsparcia politycznego, którego udzielał Polskiej Szkole Nauk Politycznych, oraz jednym w niewielkim wymiarze godzin przeprowadzonym wykładem – nie był on związany ze Szkołami Rostworowskiego. Jego znaczenie polegało na oddziaływaniu na poglądy innych naukowców i ogromnym wpływie, o którym wspominał choćby Stefan Grzybowski, na całe pokolenie politologów. Elementem tego wpływu było też inspirowanie dyskusji na istotne tematy związane z polityką w środowisku studentów SNP⁹⁸⁰. W tym znaczeniu można uznać Jaworskiego za jednego z ojców założycieli krakowskiej szkoły myślenia politycznego. Aby odpowiedzieć na

⁹⁷⁹ Przyjrzenie się życiorysom czołowych postaci tego środowiska przekonuje, że łączyła je nie tylko wspólna praca naukowa, ale także bliskie związki prywatne. Jaworski przyjaźnił się z ojcem braci Grzybowskich – Stefanem – jeszcze w czasach studenckich, a później służył jego synom radą i pomocą oraz był mistrzem i mentorem Konstantego Grzybowskiego. Pierwsza praca naukowa K. Grzybowskiego nosiła tytuł *Kilka uwag o Teorii prawa prof. Władysława Leopolda Jaworskiego*, a jego doktorat powstał także pod opieką naukową Jaworskiego. Łączyła ich nie tylko działalność uniwersytecka czy współpraca z „Czasem”, ale też aktywność polityczna w Stronnictwie Prawicy Narodowej. Jaworski pisał o Grzybowskim w *Notatkach* jako o bardzo zdolnym młodym prawniku i zaprosił go do współpracy przy redagowanym przez siebie projekcie konstytucji, w którym powierzył mu napisanie rozdziału na temat samorządu zawodowego w Polsce. Grzybowski w opracowaniu poświęconym sylwetce naukowej Jaworskiego przytaczał słowa mistrza: „Geniusze nie zostawiają po sobie Szkoły”, i dodawał od siebie, że to prawda, bo po Jaworskim zostało coś więcej – pamięć o człowieku, który w walce z samym sobą szukał prawdy. Także Maciej Starzewski doktoryzował się pod kierunkiem Jaworskiego. Obaj byli również związani z Rostworowskim, pracując w SNP. Obaj habilitowali się pod opieką naukową Rostworowskiego. Grzybowski i Starzewski dobrze znali się także na gruncie towarzyskim i realizowali wspólne przedsięwzięcia. W roku 1924 powołali Klub Pracy Politycznej, będący forum dyskusyjnym, mającym własny statut i program. W badaniach nad ustrojami i prawem konstytucyjnym zachodziła ciągłość – Starzewski prowadził wykłady z tej dziedziny, gdy Rostworowski poświęcił się pracy w Trybunale Haskim, a po wojnie Katedrę Prawa Politycznego objął Grzybowski.

⁹⁸⁰ Takim tematem był projekt Brianda, szeroko komentowany w *Sprawozdaniu Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok 1929/30*. Wiceprezes Koła Jan Wydro podkreślał na przykład, opisując koncepcję Paneuropy i memoriał Brianda, że źródłem debaty w Szkole i inspiracją dla studentów było zajęcie się tą problematyką przez Jaworskiego, który traktował tę koncepcję jako wyraz współdziałania francusko-niemieckiego i analizował ją z punktu widzenia prawnego, politycznego i ekonomicznego oraz jako sposób realizowania zadań przez Ligę Narodów. Powoływano się na opinię Jaworskiego, który uważał, że istotą pomysłu integracyjnego Brianda była dobrowolność przystąpienia i działania w ramach korporacji, i pod jego wpływem zastanawiano się, na ile jest to proces jednoczenia się kontynentu, a na ile projekt polityczny zbliżenia Fran-

pytanie, czym była krakowska szkoła nauk politycznych, warto przybliżyć koncepcje Jaworskiego, w tym kluczową dla myślenia o państwie ideę normatywną, która miała niezaprzeczalny wpływ na zainteresowania obu czołowych naukowców młodszego pokolenia związanych z SNP – Starzewskiego i Grzybowskiego. Odnosił się do niej również, w kontekście debaty o prawach podstawowych, Michał Rostworowski.

Normatywna koncepcja Hansa Kelsena wpłynęła na profil naukowy i myślenie o państwie całego opisanego uprzednio środowiska, a także przyczyniła się do wytworzenia tradycji intelektualnej krakowskiej szkoły nauk politycznych. Za prekursora tej teorii w Krakowie uznaje się Władysława Leopolda Jaworskiego, który zaadaptował metodę normatywną do własnej koncepcji polityczno-ustrojowej⁹⁸¹. By w pełni odzwierciedlić siłę oddziaływania koncepcji normatywnej, należy sięgnąć do dzieł teoretycznych, w przypadku Jaworskiego – uznawanego za przełomowy – *Projektu konstytucji*⁹⁸² czy dzieła *Nauka prawa administracyjnego – zagadnienia ogólne*⁹⁸³, a także do bardzo osobistych *Notatek*⁹⁸⁴. Choć z wykształcenia był Jaworski cywilistą, to na przełomie XIX i XX w. stał się, aż po kres życia, wyznawcą normatywizmu prawniczego Kelsena⁹⁸⁵. W latach 20. był już w pełni ukształtowanym, dojrzałym naukowcem, dysponował własną, opartą na kelsenowskiej metodologią, na bazie której proponował szczegółowe rozwiązania prawnoustrojowe dla Rzeczypospolitej. Wspomniany wcześniej *Projekt konstytucji* uznawany jest za syntezę jego wieloletnich prze-myśleń. Michał Jaskólski określa go wprost jako manifest postawy światopoglądowej i podsumowanie doświadczeń życiowych Jaworskiego⁹⁸⁶. Dyskusja wokół projektu, która dotyczyła pryncypiów konstytucjonalizmu, w tym przede wszystkim zasady trójpodziału władz, umowy społecznej czy pojęcia suwerenności ludu, pokazuje, jak kształtowały się przeciwstawne nurty myślenia wewnątrz krakowskiej szkoły nauk politycznych. Omówienie tego zagadnienia wymaga choćby pobieżnej charakterystyki normatywizmu Jaworskiego w odniesieniu do myśli kelsenowskiej.

Hans Kelsen, nawiązując do klasycznego pozytywizmu prawniczego, upatrującego prawa rzeczywistego w woli suwerena, modyfikował jego podstawowe założenia, rozróżniając sferę bytu od sfery powinności. Uważał, że łączenie rzeczywistości empirycznej (*sein*) i wyrażanego w postaci norm prawnych idealnego porządku (*sollen*) jest z punktu widzenia metodologicznego błędne. Postulował, by oddzielić to, co substancjalne (wola ustawodawcy), od efektów działalności ustawodawcy, czyli norm prawnych. Jerzy Stelmach traktuje kelsenowską czystą teorię prawa (*Reine Recht-slere*) po kantowsku, czyli uznaje system normatywny za wolny od rzeczywistości

cji i Niemiec (J. Wydro, *Projekt Brianda*, [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1929/30*, s. 6).

⁹⁸¹ M. Jaskólski, *Między normatywizmem i uniwersalizmem. Myśl prawno-polityczna Władysława L. Jaworskiego*, Wrocław 1988, s. 52.

⁹⁸² *Ibidem*, s. 6.

⁹⁸³ W.L. Jaworski, *Nauka prawa administracyjnego. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1924.

⁹⁸⁴ *Idem*, *Notatki*, Kraków 1929.

⁹⁸⁵ *Ibidem*, s. 240.

⁹⁸⁶ M. Jaskólski, *Między normatywizmem...*, s. 6.

empirycznej⁹⁸⁷. Ten normatywny świat idealnych powinności ujmuje Stelmach w ślad za Kelsenem w sposób systemowy jako autonomiczną całość⁹⁸⁸. Normy prawne tworzą hierarchiczną strukturę w ujęciu statycznym i dynamicznym, w której treść normy wyższej wyznacza treść niższej i norma wyższa jest podstawą kompetencyjną dla niższej⁹⁸⁹. Całość spaja norma podstawowa (*Grundnorm*), będąca normą pomyślaną, niezależną od jakiegokolwiek bytu realnego i podstawą obowiązywania całego systemu prawa pozytywnego.

Jaworski uważał, że jeśli państwo jest całością prawa, to jest całością norm prawnych⁹⁹⁰. Aby ten porządek zrozumieć, potrzeba teorii analogicznej do tej, jaką dla matematyki jest geometria czy algebra. Do tego celu wykorzystywał nauki Kelsena i uznawał zasadność rozróżnienia pomiędzy bytem a powinnością. Jak trafnie zauważa Jaskólski, recepcja myśli kelsenowskiej przebiegała u Jaworskiego w sposób dość swobodny, podporządkowywał ją bowiem swojemu światopoglądowi i koncepcji ustrojowej i traktował elementy tej teorii w sposób wybiórczy. *Grundnorm* została przez niego zastąpiona pojęciem uniwersalistycznej „moralności Chrystusowej”. Jaskólski na podstawie *Notatek* Jaworskiego definiuje ją jako szeroko pojętą etykę chrześcijańską z jej ewangelicznym przesłaniem⁹⁹¹. Ten głęboko aksjologiczny charakter koncepcji Jaworskiego zdecydował o tym, że normatywizm traktował on instrumentalnie, do wspierania określonej ideologii czy wręcz konkretnej polityki. Nie można więc mówić o czystości tej teorii w rozumieniu Kelsena, a elementy mistyczno-religijne są z *Reine Rechtslere* wręcz sprzeczne⁹⁹². To myślenie przenosił Jaworski na konkretne instytucje prawnoustrojowe. Jako rygorysta moralny, szczerze oddany transcendentnej i romantycznej wierze w ideał prawa mający oparcie w Królestwie Bożym, podporządkowywał jej cały normatywnie rozumiany system prawa. Podając przykład bolszewizmu, twierdził, że państwo pozbawione duchowości oparte byłoby wyłącznie na przymusie. Dla Jaworskiego-pozytywisty przymus był istotą normy prawnej⁹⁹³. Jako romantyk dostrzegał natomiast potrzebę podporządkowania go idei wyższej, transcendentnej. Szczery patriotyzm i brak wiary w parlamentarną demokrację skłaniały go do poszukiwań dla Rzeczypospolitej alternatywnej formy ustroju państwowego⁹⁹⁴. Wykorzystał argumenty teorii normatywnej do wykazania, że kła-

⁹⁸⁷ J. Stelmach, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*, Kraków 1995, s. 31, 37-38.

⁹⁸⁸ Teoria Kelsena była prekursorska jeśli idzie o traktowanie prawa jako samoorganizującej się całości. Systemowe rozumienie prawa jest obecne we współczesnej teorii prawa: szerzej zob. R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Teoria prawa*, Kraków 1996, s. 141-169.

⁹⁸⁹ Normatywny sposób ujmowania porządku prawnego zachowuje na gruncie teorii prawa swoją aktualność. Spór dotyczy głównie charakteru normy i przybiera postać lingwistycznych lub nielingwistycznych koncepcji norm. Szerzej na ten temat pisze Kazimierz Opalek (K. Opalek, *Studia z teorii i filozofii prawa*, Kraków 1997, s. 95-99).

⁹⁹⁰ J. Stelmach, *op. cit.*, s. 38-39, 183-184.

⁹⁹¹ M. Jaskólski, *Między normatywizmem...*, s. 52-53, 86.

⁹⁹² *Ibidem*, s. 59.

⁹⁹³ W.L. Jaworski, *Notatki*, s. 175, 185.

⁹⁹⁴ Pisał, że przesilenie parlamentaryzmu, przez które przechodzi obecnie Europa, jest wynikiem bankructwa zasady większości, na której oparta jest demokracja. Zob. *idem*, *Notatki*, s. 170.

syczne liberalne koncepcje konstytucyjne są z logicznego punktu widzenia błędne. Uznawał, że zasady trójpodziału władz, suwerenności ludu i umowy społecznej nie mieszczą się w kategoriach prawnych, a tylko takie akceptował jako normatywista. Były to według niego teorie polityczne, oparte na liberalnej doktrynie nadrzędności jednostki względem społeczeństwa i państwa. Uznawał, że przynależą one do historii jako oręż walki rewolucyjnej z monarchią absolutną⁹⁹⁵.

Jaskólski dowodzi, że o ile w kwestii umowy społecznej i zwierzchnictwa ludu Jaworski mógł, kierując się własnymi przekonaniem, podważać ich zasadność, o tyle jako prawnik-pozytywista musiał odnieść się do teorii podziału władz. Dotyczy ona bowiem podziału funkcji państwa. Jaworski stanął więc przed dylematem, czy zaakceptować tę teorię, czy zaproponować rozwiązanie alternatywne. Stworzył własny model oparty na idei scalenia władzy i podporządkowania jej umocowanemu w „moralności Chrystusowej” organowi państwowemu. To rozwiązanie znalazło praktyczny wyraz w zawartym w *Projekcie konstytucji* modelu silnej prezydencji⁹⁹⁶. To właśnie prezydent urzeczywistniał na bazie metafizyczno-religijnej *Grundnorm* – porządek prawny. Władza należała tylko do prezydenta, który jako jedyny organ państwowy dysponował sankcją. W miejsce trójpodziału władz wprowadził Jaworski koncepcję, która właśnie ze względu na możliwość dysponowania sankcją dzieliła organy na urzeczywistniające porządek prawny, czyli mogące stosować przymus, i organy kontrolne⁹⁹⁷. Jaworski uznawał, że działalność sądów i uchwalanie ustaw przez parlament to właśnie wypełnianie funkcji kontrolnej wykonywanej w ramach współdziałania organów państwa, wśród których organem zwierzchnim jest prezydent. To on miał decydować o skutkach działalności pozostałych organów, nadając im sankcję prawną i rozstrzygając ewentualne spory pomiędzy nimi. Także ustawy miały się stawać rozkazami dopiero, gdy zostaną podpisane przez prezydenta⁹⁹⁸.

Koncepcja Jaworskiego była przedmiotem krytyki ze strony lwowskiego profesora Stanisława Starzyńskiego, który widział w niej zagrożenie dla praw podmiotowych⁹⁹⁹. Rostworowski włączył się w tę polemikę w artykule odnoszącym się wprost

⁹⁹⁵ Idem, *Projekt Konstytucji*, Kraków 1928, s. 8-9, 20-21.

⁹⁹⁶ M. Jaskólski, *Między normatywizmem...*, s. 64-65, 77-93.

⁹⁹⁷ W.L. Jaworski, *Projekt Konstytucji*, s. 8-9, 20-21.

⁹⁹⁸ *Ibidem*, s. 116-118.

⁹⁹⁹ Rostworowski nie zajmował się filozofią prawa i nie stworzył nowoczesnej teorii na gruncie metodologicznym. Konstanty Grzybowski pisał, że wśród ośrodków zajmujących się ustrojami prekursorską rolę w zakresie metody odgrywała Katedra Ustrojów Państwowych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jej kierownik, Stanisław Starzyński, polemizował z koncepcjami Jaworskiego. Starzyński należał do pokolenia Jaworskiego i Rostworowskiego. Działal w założonym z inicjatywy Jaworskiego Stronnictwie Budowy Zjednoczonej Polski, należącym do nurtu konserwatywnego. Sformułowana przez Starzyńskiego przy wykorzystaniu kelsenowskiego normatywizmu krytyka skierowana była w samo sedno światopoglądu Jaworskiego. Starzyński uważał, że oparta na absolicie, przeciwna indywidualizmowi i operująca kategoriami zbiorowymi teoria Jaworskiego nie spełnia koniecznego dla prawnika normatywisty wymogu czystości metodologicznej w kelsenowskim ujęciu. Będąc zwolennikiem liberalnej doktryny praw podmiotowych, uznawał, że prawa te są wpisane w system prawa pozytywnego i jako takie spełniają wymogi me-

do *Projektu konstytucji*, tocząc spór o instytucjonalny wymiar władzy państwowej i broniąc podstawowych zasad państwa prawa. Utożsamiał je z trójpodziałem władz i traktował nie jako teorię historyczną, ale przynależną do idei-sił zdolnych do inspirowania prawa pozytywnego. Pisał: „wolna od skrajności okazała się ta doktryna jedną z najtrafniejszych prawniczo i najtrzeźwiejszych politycznie idei organizacji państwa – idei chroniących je od stałej dyktatury i beznadziejnego absolutyzmu z jednej, a od beznadziejnego chaosu z drugiej strony”¹⁰⁰⁰. Rostworowski był pozytywistą w dziewiętnastowiecznym stylu, jego rozprawy prawnicze były ścisłym formalno-dogmatycznym opisem obowiązujących norm prawa stanowionego¹⁰⁰¹. Wyróżniał go także charakterystyczny dla konstytucjonalisty sposób ujmowania zagadnień ustrojowych poprzez odwołanie się do hierarchicznej struktury norm prawa konstytucyjnego, a zdroworoządkowe podejście skłaniało do uznania rozwiązań sprawdzonych w praktyce. Uważał, że parlament ma prawo do stanowienia praw, a sądownictwo do sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Te kompetencje także przynależą do pojęcia władzy, a tezę o tym, że nie zawierają elementu przymusu, uznawał za aprioryczną. Jako przykład podawał wyroki sądowe, które powodują przecież określone skutki prawne, co zbliża je do urzeczywistniania porządku prawnego, a nie kontroli, jak rozumiał to Jaworski. Także działalność ustawodawcza służyła zdaniem Rostworowskiego nie kontroli, a tworzeniu ogólnych norm prawnych i odgrywała podstawową rolę w ogólnym porządku prawnym¹⁰⁰². Za niefortunny uważał zatem dychotomiczny, proponowany przez Jaworskiego podział na organa urzeczywistniające porządek prawny i organa kontroli.

Spadkobiercą tradycji intelektualnej zarówno Jaworskiego, jak Rostworowskiego w sferze myślenia o państwie i władzy był niewątpliwie Maciej Starzewski. Jego teoria normatywna była najbardziej zbliżona do kelsenowskiej nie tylko pod względem wierności ideałowi „czystego prawa”, ale także w zakresie wpisanych w metodę demokratycznych wartości. Teoria ta była budowana w opozycji do założeń Jaworskiego, choć nie odnosiła się do jego koncepcji wprost. Starzewski był nie tylko spadkobiercą Rostworowskiego w katedrze i Szkole, ale także rozwijał jego idee, nadając im nowoczesną, zgodną z duchem czasów formę. Całą swoją filozofię systemu norm podporządkowywał konstytucji. Pisał o niej: „Wszelka konstytucja rodzi państwo i nadaje mu właściwe dlań kształty: może ono żyć tylko w ciele przez nią wytworzonym i tym

todologiczne stawiane przez normatywizm. Wywód ten prowadził do konstatacji, że „moralność Chrystusowa”, traktowana jako *Grundnorm*, nie daje prawnikom żadnej praktycznej wskazówki, jak postępować w konkretnych sytuacjach – na przykład, czy nietykalność posła ma miejsce w trakcie przerwy między sesjami Sejmu lub czy prawo nietykalności domu może być naruszone przez władze sądowe. S. Starzyński, *W obronie praw podmiotowych*, [w:] W. Abraham, P. Dąbkowski, L. Piniński (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 505-512.

¹⁰⁰⁰ M. Rostworowski, *Z rozważań konstytucyjnych na tle „Projektu konstytucji” W.L. Jaworskiego*, [w:] A. Benis et al., *Wł.L. Jaworskiego życie i działalność*, Warszawa-Zakopane 1931, s. 53.

¹⁰⁰¹ K. Grzybowski, *Siedemdziesiąt lat...*, s. 341-342.

¹⁰⁰² M. Rostworowski, *Z rozważań...*, s. 56-57.

tylko być może, czym ona go zrobiła [...] państwo powstaje z Konstytucji, z nią żyje i z jej śmiercią umiera [...] Charakter Konstytucji jako owej normy pierwszej, będącej pramacierzą całego ogółu norm, składających się na całość porządku prawnego, wystąpi najwyraźniej, gdy zwróci się uwagę na najważniejszy kierunek działalności państwowej, kierunek normotwórczy w najszerszym znaczeniu”¹⁰⁰³. Podobnie jak Kelsen, Starzewski uznawał, że formalna, kompetencyjna strona pojęcia konstytucji odgrywa kluczową rolę organizacyjną i jest dla ustroju państwa prawem fundamentalnym¹⁰⁰⁴. Tak rozumiana konstytucja zakorzeniona miała być głęboko w liberalnej doktrynie indywidualistycznej. Koncepcja Starzewskiego rozwijała nie tylko myśl Rostworowskiego o zasadności stosowania trójpodziału władz, ale uzasadniała na gruncie normatywizmu pojęcia umowy społecznej i zasadę suwerenności ludu. To właśnie te teorie prowadzić miały do teorii trzeciej – rządzącej, ustrojodawczej. Na ich bazie powstawała Konstytucja rozumiana jako *Grundnorm*¹⁰⁰⁵. Teoria umowy społecznej była w tym ujęciu aktem normatywnym, polegającym na wyrażeniu zgody przez ogół jednostek na mające je obowiązywać prawa. Takim modelem była dwustopniowa umowa społeczna Johna Locke’a – najpierw wolne jednostki zawierają ją pomiędzy sobą, tworząc społeczeństwo, a następnym aktem powołują władzę państwową¹⁰⁰⁶. Dzięki temu jednostki są pierwotnym źródłem władzy i zachowują niezbywalne prawa, które dla władzy są nieprzekraczalne. To stanowi pierwotną konstytucję, która jest z normatywnego punktu widzenia aktem formalnym i materialnym. Organa państwa ustanowione poprzez ten akt czerpią z niego, jako normy najwyższej i suwerennej, swoją treść i kompetencje. Starzewski uważał, że tak rozumiana umowa zawiera prawo jednostek do oporu wobec władzy, która sprzeniewierzyłaby się postanowieniom tej pierwotnej konstytucji¹⁰⁰⁷.

Także wywodzący się od Locke’a i Monteskiusza podział władz jest wpisany w konstytucję. Stanowi zabezpieczenie jednostek, ale też samej konstytucji przed wyemancypowaniem się którejs z władz. Normatywny charakter tych zasad buduje się w procesie ustrojodawczym. Starzewski podawał liczne historyczne przykłady przebiegu tego pierwotnego procesu powstawania konstytucji już jako aktu prawa pozytywnego. Jego istotą była instytucjonalizacja prawna woli ludu-narodu¹⁰⁰⁸. Powstała w ten sposób formalna konstytucja jest hierarchicznie najwyższą instytucją prawa pozytywnego. Starzewski postulował sztywny charakter tego aktu, który w największym stopniu chroniłby go przed doraźną polityką¹⁰⁰⁹. Wyższość konstytucji i jej nadrzędność ma gwarantować zawarty w niej wprost lub wyprowadzany

¹⁰⁰³ M. Starzewski, *Środki zabezpieczenia prawnego konstytucyjności ustaw*, Kraków 1928, s. 2-3.

¹⁰⁰⁴ *Ibidem*, s. 4, 7.

¹⁰⁰⁵ *Ibidem*, s. 16-22.

¹⁰⁰⁶ H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1993, s. 145-146.

¹⁰⁰⁷ M. Starzewski, *Środki zabezpieczenia...*, s. 16-17, 20-21.

¹⁰⁰⁸ *Ibidem*, s. 21-37.

¹⁰⁰⁹ *Ibidem*, s. 39-41, 44-46.

z jej treści zapis o jej nadrzędności względem wszystkich innych norm. Praktyczny wymiar tej zwierzchności może być jednak zapewniony przez możliwość stosowania sankcji. Tę widział Starzewski w działalności specjalnie powołanego na mocy konstytucji organu, mającego kompetencje do orzekania o nieważności ustaw z nią sprzecznych¹⁰¹⁰. Uważał, że taka kontrola potrzebna jest jako przeciwwaga dla wszechwładzy parlamentu oraz dla zapewnienia praworządności poprzez dbanie o jakość stanowionego prawa¹⁰¹¹.

Koncepcja Starzewskiego była demokratyczna i nowoczesna, a w porównaniu z koncepcjami innych przedstawicieli normatywizmu w Polsce najbardziej powiązana z prawem konstytucyjnym. Szymon Rundstein podporządkował normatywizm zagadnieniom teoretycznoprawnym, związanym z logiczno-systemowym ujęciem norm prawnych¹⁰¹², Jaworski – transcendentnej filozofii, Starzewski zaś – konstytucji. Ten ostatni ukazał, jak zmateriałizowała się ona w formie prawa pozytywnego i jak powinna być zabezpieczona poprzez orzekanie o zgodności z nią wszelkich innych norm. Ten aspekt normatywny był obecny we wszystkich opracowaniach ustrojowych Starzewskiego. Szczegółowo badał on, jak funkcjonuje norma podstawowa i czy spełnia kryterium formalnej nadrzędności względem całości systemu państwowego. Według tej koncepcji oceniał i analizował ustroje państwowe, a w wykładzie prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej wykorzystywał koncepcję normatywną jako narzędzie analizy ustroju, a nie tylko jako konstrukcję teoretyczną. *Część I. Prawo polityczne ogólne i polskie* poświęcona była zagadnieniom hierarchii norm. Starzewski powielał schemat wypracowany w dziełach teoretycznych, w tym przede wszystkim w *Środkach zabezpieczenia prawnego konstytucyjności ustaw*, i przedstawiał studentom zasady hierarchicznego systemu normatywnego. Analizował konstytucje marcową i kwietniową pod kątem ich formalności w sensie metodologicznym¹⁰¹³, ale w swoim wywodzie nie ograniczał się do opisu polskiego systemu politycznego, lecz posługiwał się komparatystyką. Jako przykłady podawał Austrię i Czechosłowację, opisując działające tam Trybunały Konstytucyjne jako wzorcowe instytucje gwarantujące konstytucyjność ustaw¹⁰¹⁴.

Starzewski dokładnie przyglądał się systemom prawnym, które wyróżniały się mocną pozycją norm konstytucyjnych. Szczególne miejsce w jego pracy badawczej zajmowały państwa takie jak Stany Zjednoczone czy Czechosłowacja, której kon-

¹⁰¹⁰ *Ibidem*, s. 48-49, 51, 54. Zaznaczał ponadto, że gdyby przyznać kompetencje oceny zgodności ustaw z konstytucją organowi, który te normy stanowi – czyli na przykład parlamentowi – to formalność konstytucji stałaby się fikcją.

¹⁰¹¹ *Ibidem*, s. 54.

¹⁰¹² Rundstein posługiwał się formą wykładu charakterystyczną dla cywilistyki. Zajmował się teorią norm. W kolejnych rozdziałach badał przejawy, ujęcie i założenia normy prawnej, zagadnienia związane z negacją normatywności, dynamikę i system norm prawnych oraz inne teoretycznoprawne zagadnienia (S. Rundstein, *Zasady teorii prawa*, Warszawa 1924).

¹⁰¹³ M. Starzewski, *Prawo polityczne ogólne i polskie*, cz. 1: *Nauka o hierarchii norm. Według wykładów prof. dr. M. Starzewskiego*, oprac. J. Hajzer, Kraków 1938, s. 1-23.

¹⁰¹⁴ *Ibidem*, s. 109-115.

stytucję szczególnie cenił¹⁰¹⁵. Uważał, że czerpie ona wzorce z tradycji francuskich i w sposób odważny traktuje problem zapewnienia sobie najwyższej pozycji w porządku prawnym. Uznawał za kluczową rolę Trybunału Konstytucyjnego, który jego zdaniem realizował w pełni zasadę państwa prawnego¹⁰¹⁶. System czechosłowacki jako jedyny w państwach europejskich unieważniał wówczas formalnie ustawodawstwo zwykłe sprzeczne z konstytucją. „Wszędzie gdzie indziej ustawa ważnie ogłoszona, choćby najoczywiściej naruszała konstytucję, musi być wykonywana i faktycznie obowiązuje. Dlaczego tak jest? Przyczyn należy szukać w skłonności ciążącej prawodawczych do sięgania po najwyższą władzę, w niechęci ich do uznawania jakichś granic wszechpotęgi, do liczenia się z normami, nie przez nie stworzonymi”¹⁰¹⁷. Normatywna metoda analizowania konkretnych systemów prawa konstytucyjnego przez Starzewskiego została uznana przez Konstantego Grzybowskiego za fenomen w skali światowej¹⁰¹⁸.

Warto zwrócić uwagę na język, którym posługiwał się Starzewski. Większość jego opracowań poświęconych ustrojom państwowym ograniczała się do suchej analizy instytucji, wspartej czasami komentarzem historyczno-politycznym. Wyraźnie unikał on wartościowania w sensie politycznym, tym bardziej znaczące są więc te fragmenty, w których dał się ponieść emocjom i zaznaczył wyraźnie, jakiego chciałby porządku dla współczesnych państw, w tym dla Polski. „Konstytucja, wprowadzając zakaz badania należycie ogłoszonych ustaw, sama niejako pozwala się gwałcić, a czyniąc tak, zachowuje tylko fikcję swej hierarchicznej godności [...] tak jest we wszystkich prawie europejskich państwach przedwojennych, tak jest także i w Polsce”¹⁰¹⁹. O ochronie konstytucji w Stanach Zjednoczonych w porównaniu z rozwiązaniami europejskimi pisał: „Co więcej, wiele konstytucyj wyraźnie sankcje takie wyklucza”¹⁰²⁰, rozbrajając się w ten sposób i podając pierś dobrowolnie na ciosy. W Ameryce nic podobnego nie spotykamy. Tam nadrzędność konstytucji jest niewzruszalnym fundamentem całego porządku prawnego, a na straży nienaruszalności konstytucji stoją sądy wszystkie, badając każdą ustawę i odmawiając stosowania w procesach ustaw sprzecznych z konstytucją. W Ameryce konstytucja istotnie panuje wskutek tego i całe życie państwowe musi krążyć drogami przez nią zbudowanymi”¹⁰²¹.

Ciekawa jest też analiza poglądów Starzewskiego na temat ustroju Austrii. W pracy z 1928 r. przedstawił działający tam Trybunał Konstytucyjny jako mode-

¹⁰¹⁵ *Ibidem*, s. 345.

¹⁰¹⁶ *Idem*, *Konstytucja Republiki Czechosłowackiej*, Kraków 1926, s. 29.

¹⁰¹⁷ *Ibidem*, s. 24, 25.

¹⁰¹⁸ Grzybowski określał Starzewskiego jako jedynego w Polsce, a być może w ogóle jedynego uczonego, który stosował kelsenowską normatywną teorię prawa nie tylko w pracach teoretyczno-poznawczych, w nauce o państwie, ale również w analizie konkretnych norm konstytucyjnych oraz w ich systematycznym przedstawieniu (K. Grzybowski, *Siedemdziesiąt...*, s. 343).

¹⁰¹⁹ M. Starzewski, *op. cit.*, s. 24.

¹⁰²⁰ Starzewski ma na myśli sankcje polegające na uznaniu za nieważne ustaw sprzecznych z konstytucją.

¹⁰²¹ M. Starzewski, *Prawo konstytucyjne...*, s. 6-7.

lowy i uznał go za drugi obok czechosłowackiego wzór instytucji stojącej na straży państwa prawa. Podkreślał, że istnienie Trybunału stanowi ogromną szansę dla każdego obywatela, który może w indywidualnej sprawie zaskarżyć akt administracyjny naruszający jego prawa podmiotowe¹⁰²². Pisał, że konstytucja czechosłowacka „z względnie sztywnej stała się faktycznie blokiem granitowym, prawie niemożliwym do ruszenia”¹⁰²³, austriacka natomiast swojej hierarchicznej nadrzędności nie stwierdzała, co uznawał za mankament. Jej walor stanowiło za to przełamywanie niemieckiej zasady nadrzędności prawa konstytucyjnego nad związkowym. Spory pomiędzy ustawodawstwem krajowym a związkowym regulowane były tylko przez normy konstytucyjne, nie zaś aparat państwa¹⁰²⁴. Opracowanie dotyczące Austrii z 1936 r. jest o wiele bardziej polityczne. Choć stosując metodę normatywną, próbował Starzewski jedynie charakteryzować zmiany wprowadzane przez nową konstytucję z 1934 r., to z całości tekstu przebija wyraźna obawa przed nazizmem¹⁰²⁵.

Jaworski wykorzystywał metodę normatywną do promowania określonego modelu państwa, co niekiedy niosło ze sobą bardzo wyraźne przesłanie aksjologiczne. Wręcz wpisywał tę metodę w mistyczną, religijną filozofię. Wśród wielu skutków opisywanych wcześniej był i taki, że według tej pełnej wzniosłych zasad filozofii prezydentem Rzeczypospolitej mógł zostać tylko Polak katolik. Starzewski natomiast przeciwstawiał suche racje i wnikliwą analizę normatywną dominującemu w tamtym czasie populizmowi i politycznym eksperymentom. Okres dwudziestolecia międzywojennego cechował brak wiary w demokrację parlamentarną. Szukanie instytucji strzegącej porządku prawnego państwa, jaką był Trybunał Konstytucyjny, wydawało się nie tylko zwykłym wyborcy, ale i elitom intelektualnym czystą abstrakcją. Stworzona przez Starzewskiego wizja państwa prawa nie polegała na wzmacnianiu prezydencji czy innej władzy „silnej ręki”. Reformę widział on wbrew wszystkim we wzmocnieniu konstytucji, której normatywną mocą i treścią parlament miał być związany dzięki kontroli konstytucyjności ustaw kontrolowanych przez Trybunał Konstytucyjny.

Warto uzupełnić te formalno-logiczne rozważania nad myślą polityczną Starzewskiego o jego bardziej osobiste przemyślenia na temat demokracji, zawierające także wątek rodzinny. Swoje konstytucyjne *credo* wygłosił on w Klubie Dyskusyjnym Związku Legionistów w Krakowie 4 listopada 1937 r., gdzie omówił różnice między totalizmem a demokracją. Wykazywał, że demokracja jest jedyną legalną drogą do zapewnienia społeczeństwu możliwości urzeczywistnienia jego aspiracji¹⁰²⁶. Mówił, że „tworzy ona jedność narodu w najlepszej jej postaci: jedność poczucia łączności i solidarności, jedność przywiązania do urządzeń i praw ojczystych [...], nie forsuje

¹⁰²² Idem, *Środki zabezpieczenia...*, s. 255.

¹⁰²³ Idem, *Konstytucja Republiki...*, s. 23.

¹⁰²⁴ Idem, *Konstytucja austriacka...*, s. 251.

¹⁰²⁵ *Ibidem*, s. 13, 15-16, 37.

¹⁰²⁶ Idem, *Demokracja a totalizm. Odczyt wygłoszony w Klubie Dyskusyjnym Związku Legionistów w Krakowie dnia 4 listopada 1937 r.*, Kraków 1937, s. 20.

centralizacji w dziedzinie związków społecznych, umożliwiając tak płodną w wielu polach konkurencję; [...] nie przeczy konieczności tego wszystkiego w ogniu walki, gdy stawką jest byt narodu, na czas potrzeby ona również umie przekształcić swoje urządzenia w porządek obozu warownego. Nie godzi się jednak na to, że wojenne formy mogą dać wynik w czasie pokoju”¹⁰²⁷. Starzewski wielokrotnie udowodnił, że był człowiekiem odważnym. W 1920 r. uczestniczył w zdobyciu Pułtusza i Karniewa, za co otrzymał Krzyż Walecznych¹⁰²⁸. Odwaga potrzebna mu była także w czasie pokoju, gdyż bez wątpienia wymagało jej w latach 30. chwalenie demokracji i forswanie modernizacji systemu parlamentarnego przez wprowadzenie kontrolującego ustawodawstwo Trybunału Konstytucyjnego. Wystąpienie przed legionistami musiało być dla Starzewskiego tym trudniejsze, że jego brat – Jan Starzewski – był wręcz fanatycznym zwolennikiem Piłsudskiego¹⁰²⁹. Przeszedł podobną drogę legionową jak Maciej, obaj działali w tych samych organizacjach i należeli do środowiska związanego z krakowskim „Czasem”¹⁰³⁰. Jan współtworzył BBWR i zajmował stanowisko skrajnie niechętne wobec konstytucji marcowej¹⁰³¹. Maciej potrafił myśleć w kategoriach interesu państwa prawa ponad bliskimi sercu sentymentami, jego stanowisko w sprawach ustrojowych wznosiło się ponad ówczesne partykularyzmy, będąc uosobieniem idei republikańskich.

Należy przyznać rację Kazimierzowi Opałkowi, który pisząc między innymi o twórczości Jaworskiego¹⁰³², kładł nacisk na siłę oddziaływania jego myśli, będących dla innych naukowców źródłem inspiracji polegającej na kontynuowaniu podjętych przez niego problemów badawczych, a także ich twórczego przekształcania poprzez negację¹⁰³³. Tę drogę wybrał w odniesieniu do normatywizmu Konstanty Grzybowski. Od początku działalności naukowej jego poglądy wykuwały się w intelektualnej

¹⁰²⁷ *Ibidem*, s. 22, 26, 34.

¹⁰²⁸ P. Sarnecki, A. Wielkuk, *op. cit.*, s. 436.

¹⁰²⁹ Jan Starzewski napisał książkę pod tytułem *Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny*, Warszawa 1930. Sam Piłsudski był zdziwiony zawartym w niej ujęciem jego osoby (P. Sarnecki, A. Wielkuk, *op. cit.*, s. 433).

¹⁰³⁰ *Obiad przyjaciół „Czasu”*, „Czas” 1934, nr 50.

¹⁰³¹ O konstytucji marcowej pisał Jan Starzewski: „Sejm suwerenny skępował Marszałka J. Piłsudskiego, odbierając mu władzę, a przejmując ją we własne ręce – nieskrystalizowanej chaotycznej, powojennej anarchii myślowej, stworzył taką Konstytucję, by ta zabezpieczyła prerogatywy poselskie i stwarzała dla posłów możliwość targowania się z państwem” (J. Starzewski, *W walce o nową Polskę*, Warszawa 1930, s. 78-79). Popierał wprowadzenie konstytucji kwietniowej. Pisał: „Mniemali [BBWR], że załamią się solidarność partyjne i międzypartyjne, gdy staną przed krajem z Konstytucją aprobowaną przez Komendanta. Szereg bowiem ludzi będzie musiał powiedzieć wyraźnie, czy jest z Piłsudskim, czy nie, a nadto znajdzie się dużo szczurów uciekających z okrętów, które toną. I stąd przypuszczali, że Konstytucję przeprowadzą przez Sejm mimo swej niedostatecznej liczebności. W chwili opracowywania projektu widoki te zmalały do rozmiarów lilipucich” (*ibidem*, s. 77).

¹⁰³² K. Opałek, *Główne prądy krakowskiej filozofii prawa (prawo natury – normatywizm – psychologizm)*, [w:] M. Patkaniowski (red.), *op. cit.*, s. 73.

¹⁰³³ *Ibidem*, s. 77.

debacie z Jaworskim. Wiele lat później tak pisał o swoich doświadczeniach z myślą normatywną: „Gdy – w pierwszej swej pracy naukowej, w wyraźnej z nim polemice mówiłem, że nie można budować ustroju na podstawie metafizycznej i irracjonalnej – rezultatem była długa dyskusja i pierwsza, jakże pełna uznania, recenzja z mojej pierwszej pracy, konfrontacja stanowisk wielkiego uczonego i młodego człowieka, tak jakby obaj byli uczonymi na równi”¹⁰³⁴. Grzybowski wypracował modernistyczną wersję wizji Jaworskiego. Trzeba stwierdzić, że wyznawał wartości zbliżone do tych, które były bliskie jego mistrzowi, i podobnie widział priorytety przyjmowanej konstrukcji ustrojowej. Metodzie normatywnej był jednak zdecydowanie przeciwny. Uważał, że Jaworski wybrał neopozytywistyczną, kelsenowską metodę, jednak pozostał w głębi ducha wierny swoim młodzieńczym ideałom, a te według niego mieściły się w nurcie socjologizującego nominalizmu¹⁰³⁵. Doceniał także irracjonalny rys filozoficzny mistrza i wskazywał, że w tym tkwiła istota konfliktu wewnętrznego Jaworskiego, który jako filozof zapominał, „że tajemnicy nie da się sprowadzić do norm prawnych”¹⁰³⁶.

W obliczu konkretnych ważnych zmian ustrojowych i towarzyszących im projektów, na przykład projektu konstytucji przygotowywanego przez Stanisława Cara, spór starszego pokolenia przedstawicieli krakowskiej myśli politycznej przenosił się na pokolenie młodsze. Tak jak Rostworowski odnosił się z dystansem do normatywnej koncepcji Jaworskiego, tak Grzybowski zajmował polemiczne względem Starzewskiego stanowisko, wyraźnie nawiązujące do pewnych cech myślenia swojego naukowego mistrza, jakim był niewątpliwie Jaworski. Pretekstem do wymiany myśli była analiza projektu konstytucji kwietniowej dokonana przez Starzewskiego i zatytułowana *Uwagi prawnopolityczne nad projektem Konstytucji wicemarszałka Cara*, opublikowana w krakowskim „Czasie” w roku 1934¹⁰³⁷. Starzewski systematycznie omówił projekt autorstwa S. Cara, przyjęty następnie jako konstytucja kwietniowa. Artykuł Starzewskiego to beznamiętny prawniczy wywód, szczegółowo odnoszący się do kolejnych punktów projektu. Jako normatywista zwracał uwagę, że już konstytucja marcowa zawiera szereg uregulowań wiążących zwykłego ustawodawcę i nie należy poświęcać tych wartości w imię panujących nastrojów, układów czy mody¹⁰³⁸, a także że konstytucja jest tekstem prawnym i wszelkie wartościowanie zawarte jest w jej normach. Komentując proponowane w projekcie uregulowanie mówiące, że żadne działanie nie może być sprzeczne z celami państwa, nazwał je refleksem praworządności rewolucyjnej lub „świeżo u naszych sąsiadów odkrytego niemieckiego prawa”¹⁰³⁹. W tym publicystycznym tekście widać wyraźnie przywiązanie Starzew-

¹⁰³⁴ K. Grzybowski, *Normatywizm w filozofii prawa. Władysław Leopold Jaworski (1865-1930)*, [w:] M. Patkaniowski (red.), *op. cit.*, s. 104, 106, 113.

¹⁰³⁵ *Ibidem*, s. 104, 106, 113.

¹⁰³⁶ *Ibidem*, s. 115.

¹⁰³⁷ M. Starzewski, *Uwagi prawnopolityczne nad projektem Konstytucji wicemarszałka Cara*, „Czas” 1934, nr 32.

¹⁰³⁸ *Ibidem*.

¹⁰³⁹ *Ibidem*.

skiego do rozwiązań konstytucji marcowej i niepokój wywołany zawężeniem praw podmiotowych. Uważał on za nieuzasadnione obawy, że przyznawanie szerokiego katalogu praw obywatelskich wymierzone mogłoby być przeciw instytucji państwa prawa. Wręcz przeciwnie, uznawał prawa obywatelskie za normatywnie ujęte gwarancje praworządności, a nie jakieś anarchiczne instrumenty antypaństwowe.

Opisując przewidywane uprawnienia prezydenta, Starzewski zauważył, że takie uregulowanie jego roli nie jest zgodne z tradycjami republikańskimi, a konstytucja w tym kształcie nadawałaby prezydentowi polskiemu raczej stanowisko monarchy. Starzewski domagał się także sprecyzowania, co to znaczy, że prezydent stwierdza o mocy ustaw. Jego zdaniem mogło to być interpretowane jako próba przyznania władzy wykonawczej uprawnień Trybunałów Konstytucyjnych, tak ważnych dla instytucji państwa prawa. Uważał natomiast, że wymienione wyżej uprawnienie prezydenta jest już zapisane w konstytucji marcowej. Nie podważał zasadności wprowadzenia dekretów prezydenckich o mocy równej ustawie, jego zdaniem mieściło się to w granicach specyfiki prawnej projektowanego ustroju. Prawo wydawania dekretów w sprawach obronności państwa wydawało mu się natomiast zbędne, gdyż uprawnienia w tym względzie określone zostały w ramach ogólnego zwierzchnictwa prezydenta nad armią. Odnośnie do egzekutywy uznawał argument, że przy tak określonej roli prezydenta władza wykonawcza powinna całkowicie mu podlegać, a dekrety, którymi reguluje on działalność Rady Ministrów i premiera, nie powinny mieć niższej rangi niż ustawy uchwalane przez parlament.

Według konstytucji marcowej rozporządzenia głowy państwa miały niższą rangę niż ustawy, proponowana zmiana ustroju pociągała jednak za sobą także dostosowanie hierarchii normatywnej. Z tej perspektywy dostrzegał Starzewski zasadnicze wady i luki proponowanego systemu. Brakowało jego zdaniem warunków formalnych do wydawania dekretów prezydenckich na mocy ustaw zwykłych, a nie konstytucji, oraz w sytuacji, gdyby Sejm został rozwiązany. Projektowane usytuowanie Sejmu w ramach władz państwowych jako organu będącego wyrazicielem opinii publicznej nie miało żadnej mocy prawnej, uwypuklało jedynie intencje twórców projektu co do roli Sejmu w istniejącej rzeczywistości politycznej. Zdumiewało Starzewskiego również, że według projektu senat ma wyrażać wolę elementów najbardziej czynnych w budowaniu dobra zbiorowego. Pisał, że skoro „Sejm odzwierciedla tylko opinię publiczną i na tej podstawie tworzy dopiero wolę własną jako organu państwowego”, a „senat ma odzwierciedlać wolę jak gdyby przed nim już skrystalizowaną. [...] W ten sposób znalazłby częściowy wyraz w polskim ustroju prąd elityzmu, który we Włoszech, Niemczech, ZSRR nadał swoisty wygląd wszystkim urządzeniom prawno-politycznym”¹⁰⁴⁰.

Skrajnie odmienną ocenę projektowanej konstytucji zawarł Konstanty Grzybowski w polemicznym wobec poglądów Starzewskiego artykule – *Konstytucja zorganizowanej demokracji*. W opublikowanym na sąsiedniej stronie krakowskiego „Czasu” tekście ironicznie pisał o normatywizmie Starzewskiego: „Współczesna doktryna

¹⁰⁴⁰ *Ibidem*.

konstytucyjna odróżnia szczuplejszą grupę norm naczelnych stanowiących o istocie każdego ustroju. Takie normy stoją ponad wszystkimi innymi nawet ponad normami konstytucji. Ich zmiana, nawet choćby została ubrana w formę legalną, będzie zawsze w istocie rewolucją. Jeżeli które z norm nowej konstytucji polskiej mają taki charakter, to chyba te normy właśnie, które stwierdzają, że państwo polskie nie jest własnością każdej generacji Polaków i prawem, lecz że jest każdej generacji obowiązkiem”¹⁰⁴¹.

Dalej Grzybowski hasłowo i syntetycznie przedstawił swój pogląd na urząd Rzeczypospolitej. Rozumiał go jako demokrację autorytarną¹⁰⁴², w której prezydent jest czynnikiem zwierzchnim nad wszystkimi innymi organami. Zapisana w projekcie konstytucji odpowiedzialność prezydenta przed Bogiem i historią niosła według Grzybowskiego treści prawne. Miał tu na myśli wzbogacenie dotychczasowej definicji pojęcia demokracji, opartej na zasadzie większości o patronat zwierzchnika narodu. Proponowany w projekcie system zorganizowanej, autorytarnej demokracji miał mieć silnego, stojącego ponad innymi organami państwowymi prezydenta, który skończy z anarchiczną demokracją powszechnego głosowania, panującą pod rządami konstytucji marcowej. Na marginesie dodawał, wymieniając jednym tchem hitleryzm, faszyzm, system sowiecki i polski, że żaden z nich nie likwiduje tego, co stanowi istotę demokracji – a więc powszechnego głosowania. Senatowi zdaniem Grzybowskiego projekt konstytucji przypisywał rolę arbitra między sejmem a prezydentem. Taki elitarystyczny senat miał być odbiciem zasad, które sprawdziły się w demokracji cenzusowej. Pisał: „Jak długo szerokie masy wybierały do parlamentów przedstawicieli klas posiadających (sfery intelektualne były wtedy identyczne z klasami posiadającymi) – tak długo parlamenty były zdolne do funkcjonowania”¹⁰⁴³.

Spór pomiędzy Starzewskim i Grzybowskim był sporem o kształt instytucjonalny władzy wykonawczej, a debata ta pokazuje wyraźnie, jak obaj przywiązani byli do wartości wyznawanych w myśleniu o państwie przez swoich patronów. Zakorzenione w pozytywistycznej metodologii przywiązanie do koncepcji trójpodziału władz i ideałów republikańskich państwa przeniósł Starzewski na grunt nowoczesnej teorii normatywnej. Grzybowski bronił bliskiej Jaworskiemu silnej władzy wykonawczej i prezydentury. Grzybowski był także jednym z wielkich indywidualistów, którzy odcisnęli piętno na całej współczesnej polskiej politologii¹⁰⁴⁴. Jak napisał Marek So-

¹⁰⁴¹ K. Grzybowski, *Konstytucja zorganizowanej demokracji*, „Czas” 1934, nr 32.

¹⁰⁴² Pojęcie „autorytarnej” rozumiał jako wywodzące się od autorytetu, a nie odnoszące się do naruszania zasad demokratycznych przez zawłaszczanie kompetencji przez silną władzę prezydencką.

¹⁰⁴³ K. Grzybowski, *Konstytucja*...

¹⁰⁴⁴ Konstanty Grzybowski potrafił jednak docenić pracę i dorobek poprzedników. Nieprzypadkowo po latach, jako spadkobierca i następca Starzewskiego, został zaproszony do współpracy przy pisaniu biogramów wybitnych profesorów UJ w książce pod redakcją Michała Patkaniowskiego. Jego szkice poświęcone były Kasparkowi, Jaworskiemu, Rostworowskiemu i Starzewskiemu. Tego ostatniego ocenił jako wybitnego konstytucjonalistę i konsekwentnego normatywistę. Grzybowski z czasów polemiki dotyczącej projektu konstytucji kwietniowej to człowiek aktywny, wciągnięty w wir wydarzeń historycznych. Racjonalizm, wrodzony sceptycyzm i szacunek dla na-

bolewski – można uważać go za świadomego prekursora tej gałęzi nauki, którą dziś określa się mianem nauk politycznych¹⁰⁴⁵. Zanim jednak zajął się po drugiej wojnie historią doktryn politycznych, jako uczony z czasów międzywojnia stworzył załączki własnej metody, którą Wiesław Kozub-Ciembroniewicz nazywa funkcjonalną¹⁰⁴⁶. Polegała ona na łączeniu podejścia politologicznego, socjologicznego oraz historycznego i rozumieniu zależności pomiędzy ideą, normą prawną i instytucją państwa¹⁰⁴⁷. Zdaniem Sobolewskiego Grzybowski pisał o prawie konstytucyjnym w sposób mniej prawnodogmatyczny, kładąc większy nacisk na podłoże społeczne, historię i genezę ideologiczną danej instytucji¹⁰⁴⁸. Wydaje się, że duży wpływ miała na takie spojrzenie osobowość Jaworskiego i jego metody poznawcze.

Te cechy w sposobie uprawiania nauki o polityce przez Grzybowskiego, na które uwagę zwracali Sobolewski i Kozub-Ciembroniewicz, były obecne już w jego działalności naukowej w SNP. Jest to okres twórczości niedoceniany przez komentatorów jego spuścizny naukowej i przemilczany z powodów politycznych przez samego autora¹⁰⁴⁹. Wydaje się na przykład, że wykłady z *Geopolityki*, które prowadził w SNP UJ, mogły rozwinąć się w samodzielną politologiczną dyscyplinę naukową. Warto zaznaczyć, że skrypty opublikowane na podstawie tych wykładów były jednymi z najobszerniejszych. Grzybowski stworzył autorski wykład, który był wysoko oceniany przez studentów, co potwierdzają Sprawozdania Koła Uczniów i Absolwentów SNP. Prezes KUiA SNP Zygmunt Rosada traktował te wykłady jako jedno z głównych zagadnień decydujących o profilu naukowym Szkoły¹⁰⁵⁰, a kolejny prezes Koła Zygmunt Paszkiewicz wymieniał geopolitykę nie tylko jako przedmiot, ale wręcz odrębny dział wiedzy w programie Szkoły¹⁰⁵¹. Wagę tego wykładu dla wykształcenia politologicznego podkreślał twórca Szkoły i jej dyrektor Michał Rostworowski¹⁰⁵².

uki sprawiły, że przekazywał tradycję Szkoły, która przetrwała do lat współczesnych. Rola Grzybowskiego w zakresie propagowania normatywizmu w czasach powojennych polegała na jego krytycznej recepcji w ramach prawa konstytucyjnego i szeroko pojętej politologii.

¹⁰⁴⁵ M. Sobolewski, *Konstanty Grzybowski...*, s. 315.

¹⁰⁴⁶ W. Kozub-Ciembroniewicz, *Konstanty Grzybowski – uczony...*, s. 16.

¹⁰⁴⁷ P. Sarnecki, *Mysł konstytucyjna Konstantego Grzybowskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1996, z. 1-2, s. 183 i nast.

¹⁰⁴⁸ M. Sobolewski, *Konstanty Grzybowski...*, s. 315.

¹⁰⁴⁹ Grzybowski w swojej ankiecie personalnej wskazywał na związki z uniwersytetem dopiero od roku 1945. Nie wspominał, że przez 11 lat był wykładowcą SNP, chociaż wymieniał inne miejsca zatrudnienia. Podobnie Zygmunt Sarna nie przyznawał się wówczas do bycia w latach międzywojennych dyrektorem Szkoły.

¹⁰⁵⁰ Z. Rosada, *op. cit.*

¹⁰⁵¹ Z. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 8.

¹⁰⁵² Rostworowski uważał *Geopolitykę* za przedmiot ustrojowy, choć w znacznej części dotyczyła problematyki międzynarodowej i współcześnie raczej można by ją zaliczyć do przedmiotów z zakresu stosunków międzynarodowych. Traktował stosunki międzynarodowe jako blok przedmiotów raczej użytkowych, mających przynieść konkretną wiedzę. *Geopolitykę* prawdopodobnie dlatego zaliczał do przedmiotów związanych z nauką o państwie, że przedstawiała rozszerzenie działań państwa poza obszarem wyznaczonym jego granicami i pokazywała inny wymiar polityki

Grzybowski w swoich wykładach operował statystyką, szukał związków między naukami ścisłymi a społecznymi w odniesieniu do opisu życia państwowego w wymiarze globalnej polityki i strategii międzynarodowej mocarstw. Rozpoczął swój przedmiot od wyjaśnienia zagadnień doktrynalnych i teoretycznych, tłumaczył, czym jest geopolityka, wyjaśniał genezę powstania pierwszych doktryn politycznych szukających związku pomiędzy zjawiskami socjologicznymi i politycznymi a ich podłożem geograficznym. Powoływał się przy tym na licznych autorów od czasów Platona, przytaczał myśl Bodina, ale także skrajny determinizm geograficzny obecny w Monteskiuszowskim *Duchu praw*. Charakteryzował dziewiętnastowieczne myślenie geopolityczne oparte na sporze dwóch nurtów w nauce o państwie – deterministycznego, obejmującego determinizm teokratyczny, biologiczno-rasowy czy geograficzny, oraz indeterministycznego, który za podstawę stosunków społecznych uznawał wolę człowieka¹⁰⁵³. Szczegółowo analizował deterministyczne poglądy Friedricha Ratzla, którego uznawał za twórcę nowoczesnej geopolityki. Uważał przy tym, że szkoła geopolityki powstała w Niemczech jest skutkiem klęski tego państwa w pierwszej wojnie światowej. Odwoływał się do zdania szwedzkiego teoretyka, będącego autorytetem dla tego nurtu geopolityki, Rudolfa Kjellena, który mówił, że wojna jest równocześnie terenem eksperymentalnym dla geopolityki. Wysnuwał na tej podstawie spostrzeżenie, że u pokonanych powstała chęć teoretycznego uzasadnienia, iż dzielenie terytoriów powinno być ograniczone w sposób naturalny¹⁰⁵⁴. Uważał, że fundamentem, na którym ta niemiecka pseudonauka opierała swoje tezy, jest przeświadczenie, że zjawiska geograficzne stanowią przyczynę całokształtu zjawisk politycznych. Wyjaśniał teorię geopolityczną Kjellena, opartą na pojęciu państwa jako ponadindywidualnego żywego organizmu, nieutożsamiającego go z terytorium i traktującego ziemię jako „ciało państwa”¹⁰⁵⁵. Uważał, że francuskie koncepcje socjologiczne Durkheima oraz szkoła geograficzna Paula Vidala de la Blanche’a i Jeana Brunhes’a, choć zrywały z determinizmem geograficznym, nadal ujmowały działalność państwa w kategoriach geograficznych, a nie geopolitycznych¹⁰⁵⁶. Na tym tle tłumaczył swoją koncepcję geopolityki jako dziedziny nawiązującej do nauki o państwie, a nie nauk geograficznych. Uważał, że podstawowe pojęcie geopolityki – obszar – jest nie tylko pojęciem geograficznym, ale i socjologicznym. Wielkiego państwa nie tworzy sam przez się obszar geograficzny, czynią to dopiero siły psychologiczne, wychodzące z jednego punktu centralnego i łączące politycznie mieszkańców takiego obszaru. Istota państwa polega na stworzonej przez idee państwowe syntezie części ziemi i części ludzkości. Te trzy określenia wskazują różnicę między punktem wyjścia geografii a punktem wyj-

państwowej (Arch. UJ, sygn. SNP 2: Organizacja Szkoły w latach 1920-1949, Wznowienie działalności 1920-1922, Memoriał dyrekcji Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie do dziekana Wydziału Prawa z 24 VI 1933 r.).

¹⁰⁵³ K. Grzybowski, *Geopolityka*, cz. 1, s. 2.

¹⁰⁵⁴ Idem, *Geopolityka* (1932), s. 1.

¹⁰⁵⁵ Idem, *Geopolityka*, cz. 1, s. 5-6.

¹⁰⁵⁶ Idem, *Geopolityka* (1932), s. 1-2.

ścia geopolityki¹⁰⁵⁷. Wśród poruszanych zagadnień doktrynalnych, wyjaśniających genezę i rozwój geopolityki, zwracał uwagę na omówienie niemieckich doktryn prezentowanych na przykład przez Karola Haushofera, które bezpośrednio prowadziły do rasistowskiego pojmowania geopolityki¹⁰⁵⁸.

Grzybowski wyjaśniał też podstawowe terminy i pojęcia z zakresu geopolityki, rozwijając przy tym koncepcję zakładającą, że ziemia – jako obszar traktowany w sensie socjologicznym, a nie geograficznym – stanowi podłoże życia politycznego¹⁰⁵⁹. W trakcie wykładu zarysowywał pojęcie *Oekumene* – obszaru dającego się zamieszkać, który jest podstawową kategorią geopolityczną, i *Anoekumene* – obszaru niedającego się zamieszkać, który jest ważny o tyle, o ile wiąże się z *Oekumene*¹⁰⁶⁰. W teoretycznej części wykładu omawiana była także problematyka granic, definicje granicy, pojęcie naturalnego obszaru państwa, rodzaje granic naturalnych, a także historyczny rozwój pojęcia drogi – rozumianej także jako bliskość i odległość analizowana na płaszczyźnie abstrakcyjnej, jako bliskość-odległość odczuwana, wyobrażona¹⁰⁶¹. Wśród zagadnień teoretycznych na uwagę zasługuje próba określenia, czym jest centrum geograficzne grupy politycznej. Grzybowski tłumaczył to na przykładzie rozwoju kultury państwowotwórczej, poczynawszy od grupy koczowniczej do państwa imperialnego¹⁰⁶². Zbudował on również teoretyczną podbudowę dla szczegółowej analizy państw imperialnych. Jej podstawą była teza o supremacji kultury europejskiej i europeizacji świata rozumianej jako proces daleko posuniętej unifikacji ludzkości. Wyjaśniał genezę historyczną – poczynawszy od czasów starożytnych – tego procesu, wynikającego jego zdaniem z naturalnej ciekawości człowieka i chęci poszerzania znanego mu świata, które prowadziły do wielkich odkryć geograficznych i kolonizacji nowych kontynentów i lądów¹⁰⁶³. Grzybowski analizował główne czynniki, które pozwoliły na tak rozumianą europeizację, i wymieniał tu specyficzne podłoże geograficzno-historyczne, wyjątkową sytuację polityczną Europy od XVI do XIX w., a także oparty na protestanizmie system kapitalistyczny, potrzebujący coraz więcej rąk do pracy i coraz szerszych rynków zbytu. Wśród innych przyczyn euroekspansji wymieniał misję religijno-cywilizacyjną, procesy migracyjne oraz ogromny przyrost ludności Europy i ilustrował to szczegółowymi danymi statystycznymi¹⁰⁶⁴. Przedstawiał także czynniki wpływające na tempo i postać, jaką przyjmuje ta *de facto* kolonizacja, w tym między innymi położenie obszarów kolonizowanych względem Europy, przyciągające osadników surowce naturalne czy warunki klimatyczne. Zaproponował także swoistą typologię krajów podlegających procesowi europeizacji. Pierwszego podziału dokonał według kryterium odrębności kulturowej – kraje pod-

¹⁰⁵⁷ *Ibidem*, s. 5-6.

¹⁰⁵⁸ *Idem*, *Geopolityka*, cz. 1, s. 6-9.

¹⁰⁵⁹ *Ibidem*, s. 10.

¹⁰⁶⁰ *Ibidem*, s. 11.

¹⁰⁶¹ *Ibidem*, s. 18-19.

¹⁰⁶² *Ibidem*, s. 7.

¹⁰⁶³ *Ibidem*, s. 21-25.

¹⁰⁶⁴ *Ibidem*, s. 25-35.

legające kolonizacji dzielą się na te, które tę odrębność tracą i prawie zawsze ulegają politycznej dominacji europejskiej, oraz te, które tworzą nowy model kulturowy oparty na wzorcach europejskich, nie zatracając jednak elementów własnej kultury. Podział drugi wynikał ze sposobu zajmowania kolonizowanych krajów. Grzybowski wyróżniał za Haushoferem dwie metody: pierwszą, polegającą na szybkim podboju wielkich obszarów, którą nazywał działalnością katastrofalną, i drugą – chroniczną, polegającą na stopniowym osadzaniu i utrzymaniu tak zwanych punktów rozwoju. Trzeci podział został oparty na kryterium intensywności opanowania kulturalnego krajów kolonialnych i tu wyróżnione zostały między innymi kolonie osadnicze, asymilacyjne oraz gospodarcze bazujące na działalności faktorii.

Grzybowski rozwijał pojęcie będące wynikiem europeizacji zespolenia kulturalnego i gospodarczego ludzkości i podkreślał tu rolę rozwoju komunikacji – w tym morskiej – i jego wpływ na ruchy emigracyjne. Unifikacja kulturalna dokonywała się jego zdaniem poprzez ekspansję języka (przykładem są tu żargony miejscowe, np. *pidgin English*), zmniejszenie różnorodności religijnej, a także zmiany obyczajowości przejawiające się w upodabnianiu strojów, budynków, jedzenia, tańca, sportu czy ujednolicenie nauki i techniki w krajach stojących często na różnym poziomie rozwoju¹⁰⁶⁵. Część teoretyczną wykładów z *Geopolityki* kończyło omówienie pojęcia imperializmu, będące zarazem wprowadzeniem do dalszych wykładów poświęconych szczegółowej analizie państw-imperiów. Początki imperializmu Grzybowski utożsamiał z planowymi działaniami Wielkiej Brytanii, których celem była rozbudowa imperium. Korzystał tu z definicji Schumpetera, który imperializm rozumiał jako skłonność państwa do gwałtownej ekspansji bez określonego przedmiotu i granic. Za kluczowy element pojęcia imperializmu, występujący we wszystkich definicjach, uznał działanie państwa na zewnątrz. Imperializm jako tendencja do przestrzennego wzrostu państw to podstawowy przedmiot badań geopolityki. Tak rozumiany imperializm kierował się wieloma motywami, spośród których szczególnie duże znaczenie mają korzyści gospodarcze, przy czym – choć tego rodzaju ekspansja angażuje społeczeństwo na skalę masową – korzyści te odczuwają zazwyczaj nieliczne grupy społeczne. Wynikało to zdaniem Grzybowskiego z powodów natury emocjonalnej. Uważał, że szerokie masy społeczne stosunkowo łatwo jest nastawić imperialnie, ponieważ ryzykują one niewiele, a wierzą w możliwość łatwego uzyskania korzyści. Ten czynnik emocjonalny ma także wymiar pozaekonomiczny i wyraża się poprzez patetyczne rozumienie pojęć takich jak prestiż, misja cywilizacyjna, naród, wiara. To właśnie te moralne motywy i przekonanie o wypełnianiu misji decydują o ekspansywności państw na zewnątrz¹⁰⁶⁶. Grzybowski zajmował się szczegółowo imperializmami poszczególnych państw, analizując realizowane przez nie strategie geopolityczne, co doskonale obrazuje przykład Włoch opisany w rozdziale IV.

¹⁰⁶⁵ *Ibidem*, s. 41-45.

¹⁰⁶⁶ *Ibidem*, s. 47.

5.2. Wznowienie działalności, Szkoła Nauk Politycznych w latach 1946-1949

Michał Rostworowski, Maciej Starzewski, Józef Feldman, Stanisław Kutrzeba, Adam Heydel, Jerzy Smoleński, Stanisław Estreicher, Roman Dyboski i Hipolit Gliwic nie przeżyli wojny. Podczas *Sonderaktion Krakau* aresztowano, a następnie wywieziono do Sachsenhausen Henryka Batowskiego, Józefa Gołęba, Stanisława Estreichera, Adama Heydla, Władysława Konopczyńskiego, Tadeusza Kowalskiego, Adama Krzyżanowskiego, Stanisława Kutrzebę, Stefana Schmidta, Jerzego Smoleńskiego, Macieja Starzewskiego, Władysława Woltera i Fryderyka Zolla. Jan Dąbrowski i Zygmunt Sarna zostali również aresztowani, ale po interwencji władz węgierskich zwolniono ich z więzienia we Wrocławiu, gdzie byli przetrzymywani w drodze do obozu¹⁰⁶⁷.

Jak wspominał Henryk Batowski, podczas drugiej wojny światowej Szkoła Nauk Politycznych krótko działała w ostatnim okresie tajnego nauczania – od października 1944 r. do stycznia 1945 r.¹⁰⁶⁸ To właśnie Batowski po powrocie do Krakowa¹⁰⁶⁹ organizował na zlecenie ówczesnego kierownika tajnego nauczania na UJ, prof. Mieczysława Małeckiego, szkołę jako tajną komórkę uniwersytecką. Nie zostały jednak ustalone dla niej żadne formalne struktury organizacyjne. Tajne kierownictwo Wydziału Prawa wiedziało o istnieniu szkoły, jednak po wyzwoleniu władze Wydziału nie uznały tego krótkiego epizodu za część swojej okupacyjnej działalności¹⁰⁷⁰. W zajęciach tajnej SNP brało udział 12 studentów, tworzących dwie sześciuosobowe grupy. Wykłady prowadzili profesorowie Henryk Batowski i Maciej Starzewski¹⁰⁷¹ oraz docent Anatol Listowski. Współpracę zadeklarowali profesorowie Stefan Schmidt, Stanisław Hubert oraz docenci Witold Trąmbczyński i Kazimierz Piwarski. Materiały szkolne z czasów okupacji Henryk Batowski przekazał prof. Ludwikowi Ehrlichowi¹⁰⁷².

Po wojnie, w zupełnie nowej rzeczywistości politycznej, podjęto starania o reaktywowanie Szkoły Nauk Politycznych. Wydawało się, że osobą najwłaściwszą do objęcia funkcji jej dyrektora i kontynuowania dzieła Rostworowskiego jest Zygmunt Sarna. Tak się jednak nie stało z kilku powodów. Sarna jeszcze w latach 20. wraz z Arnoldem Bollandem i Albinem Żabińskim zorganizował i prowadził kursy handlowe, prywatne przedsięwzięcie, które zaczęło przybierać postać szkoły. Z czasem

¹⁰⁶⁷ J. Gwiazdomorski, *Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków 1945, s. 64, 79.

¹⁰⁶⁸ H. Batowski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ w tajnym nauczaniu*, [w:] A. Zaręba, M. Zaręba (red.), *Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945*, Kraków 1975, s. 284-285.

¹⁰⁶⁹ Batowski wrócił do Krakowa w roku 1942 po pobycie w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau.

¹⁰⁷⁰ *Ibidem*, s. 285.

¹⁰⁷¹ Maciej Starzewski wrócił z Sachsenhausen w ciężkim stanie zdrowia i zmarł 4 grudnia 1944 r.

¹⁰⁷² H. Batowski, *op. cit.*, [w:] A. Zaręba, M. Zaręba (red.), *op. cit.*, s. 285.

została ona ustawowo uznana za wyższą uczelnię, której dyplomy zrównano z dyplomami szkół akademickich¹⁰⁷³. Mimo że od roku akademickiego 1931/32 Sarna był wicedyrektorem SNP i faktycznie zastępował Rostworowskiego, a w 1936 r. został jej dyrektorem, był w tym czasie silnie zaangażowany we własne przedsięwzięcie – Wyższe Studium Handlowe, które właśnie wówczas zyskało nazwę i rangę Akademii Handlowej. Sarna był nie tylko jej współzałożycielem, ale także współwłaścicielem i prawdopodobnie uczelnia ta była dla niego tym, czym dla Rostworowskiego SNP.

Wydaje się uprawniona teza, że Sarna był zainteresowany pracą w SNP głównie ze względów prestiżowych i dla realizacji kariery uniwersyteckiej, do której zresztą, według S. Grzybowskiego, nie miał kwalifikacji, gdyż nie przedstawiał żadnych waleorów naukowych¹⁰⁷⁴. Stanowisko w Szkole i habilitację zawdzięczał swojemu opiekunowi naukowemu – M. Rostworowskiemu, w cieniu którego zawsze pozostawał. Być może także dlatego po wojnie bez wahania związał swoje losy z Akademią Handlową, gdzie ponownie objął kierownictwo Katedry Organizacji Handlu, a w roku 1946 został wybrany na jej rektora, które to stanowisko ponownie objął w roku 1948, wzięwszy urlop od wszelkich zajęć na UJ¹⁰⁷⁵. Poza tym Sarna, jako przedwojenny posiadacz stuhektarowego gospodarstwa i współwłaściciel prywatnej uczelni, oceniany jako chwiejny politycznie, był nie do zaakceptowania jako dyrektor SNP przez władze komunistyczne¹⁰⁷⁶. Co może mniej istotne, nie był także dobrze oceniany przez studentów.

Ostatecznie nowym dyrektorem SNP został przybyły ze Lwowa profesor Ludwik Ehrlich, który miał doświadczenie w kierowaniu podobną placówką. Był on głównym inicjatorem powstania, twórcą programu, a od 28 kwietnia 1930 r. także dyrektorem Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie¹⁰⁷⁷. Szkoła ta, jako jedyna w wówczas Polsce, dawała możliwość uzyskania tytułu magistra nauk dyplomatycznych¹⁰⁷⁸. Miał świetne przygotowanie i kompetencje, by kierować tego rodzaju instytucją. Był uczniem Stanisława Starzyńskiego i Oswalda Balzera. Wszechstronnie wykształcony, studiował między innymi na uniwersytetach w Halle, Berlinie, a także w Exeter College w Oxfordzie pod kierunkiem Paula Vinogradoffa. W roku 1915 pracował jako wykładowca w londyńskim King's College, a w grudniu tego samego roku Wydział Prawa Uniwersytetu Oxfordzkiego nadał mu stopień *Bachelor of Letters*. Był także wykładowcą w Stanach Zjednoczonych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stanowego w Berkeley, gdzie prowadził zajęcia z nauk politycznych. Wystąpił jako delegat tego uniwersytetu na zjeździe *American Political Science* w Cleveland w Ohio. Ehrlich – podobnie jak twórca krakowskiej Szkoły Nauk

¹⁰⁷³ S. Grzybowski, *op. cit.*, Kraków 1999, s. 323.

¹⁰⁷⁴ *Ibidem*, s. 323.

¹⁰⁷⁵ J. Małecki, *Sarna Zygmunt Jan*, [w:] PSB, t. 35, s. 198-200.

¹⁰⁷⁶ *Ibidem*, s. 200.

¹⁰⁷⁷ A. Redzik, *Lwowska szkoła dyplomatyczna. Zarys historii Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930-1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 5, s. 135.

¹⁰⁷⁸ *Ibidem*, s. 125-126, 131.

Politycznych Michał Rostworowski – był sędzią w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Sprawował tę funkcję od 1 czerwca 1927 r. do końca roku 1928¹⁰⁷⁹. Żydowskie pochodzenie Ehrlicha stanowiło ogromne zagrożenie w latach okupacji. Jednak jego międzynarodowe obycie sprawiło, że po aresztowaniu przez gestapo został przez nie uznany za dyplomatę. Z tego samego powodu AK odbiła go z więzienia w Biłgoraju. Do końca wojny ukrywał się między innymi w oddziale AK, gdzie prowadził wykłady z prawa narodów i zagadnień konstytucyjnych¹⁰⁸⁰.

Ehrlich ściągnął do krakowskiej Szkoły swoich współpracowników i wykładowców lwowskiego Studium Dyplomatycznego. Sam prowadził tam między innymi wykłady z *Porównawczej nauki prawa publicznego czy Zagadnień politycznych Wielkiej Brytanii*. Do Krakowa przybył też Stanisław Hubert, asystent Ehrlicha w Zakładzie Prawa Politycznego i Prawa Narodów UJK, pracujący po wojnie na Uniwersytecie Wrocławskim. Wykładał on w Studium Dyplomatycznym między innymi *Zagadnienia polityczne Europy współczesnej, Zagadnienia polityczne państw amerykańskich* oraz prowadził wspólnie z Ehrlichem seminarium i proseminarium z *Zagadnień politycznych w stosunkach międzynarodowych*¹⁰⁸¹. Ze Lwowa dołączył do zespołu wykładowców SNP także Kazimierz Przybyłowski – cywilista, dziekan Wydziału Prawa UJK i kierownik Zakładu Naukowego Prawa Prywatnego Międzynarodowego. Nauczał on przed wojną studentów Studium Dyplomatycznego *Prawa hipotecznego*¹⁰⁸². Ze Studium Dyplomatycznym związany był także Czesław Nanke, który wykładał tam *Historię powszechną od wojny siedmioletniej, Historię dyplomacji* oraz wspólnie z Karolem Bertoniem prowadził seminarium z *Historii dyplomacji i praktyki dyplomatycznej w stosunkach międzynarodowych*. Karol Bertoni wykładał także w Studium *Zagadnienia polityczne Europy współczesnej* oraz prowadził wykłady i ćwiczenia z *Praktyki dyplomatycznej i konsularnej*. Wyróżniał się w gronie wykładowców lwowskiej Szkoły jako wytrawny dyplomata i praktyk o wieloletnim stażu. Już w 1900 r. rozpoczął służbę konsularną w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Austro-Węgier jako *attaché* kulturalny w Bukareszcie, a potem w Rio de Janeiro. Pracował jako kierownik, a następnie dyrektor Departamentu Administracyjnego polskiego MSZ. W latach 20. wykładał także w warszawskiej Szkole Nauk Politycznych. Znał biegle francuski, angielski, niemiecki, włoski, portugalski i bułgarski, a nieco gorzej węgierski, turecki i hiszpański¹⁰⁸³. Związki ze Lwowem miał także Eugeniusz Kwiatkowski, który ukończył tam Szkołę Politechniczną¹⁰⁸⁴. Podobnie jak Bertoni był doświadczonym praktykiem – ministrem przemysłu i handlu i twórcą wielu sukcesów gospodarczych polski międzywojennej.

¹⁰⁷⁹ *Ibidem*, s. 127-128.

¹⁰⁸⁰ S. Grzybowski, *op. cit.* s. 626.

¹⁰⁸¹ A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939-1946*, Lublin 2006, s. 40-41.

¹⁰⁸² Idem, *Kazimierz Przybyłowski (1900-1987)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” R. 16, 2007, z. 4.

¹⁰⁸³ Idem, *Lwowska szkoła...*, s. 135-141.

¹⁰⁸⁴ *Kwiatkowski Eugeniusz*, [w:] A. Śródka, P. Szczawiński (red.), *op. cit.*, z. 1, s. 109-112.

W korespondencji szkolnej, głównie w sprawach egzaminacyjnych, zawsze używano w odniesieniu do niego tytułu ministra¹⁰⁸⁵.

Powojenną działalność dydaktyczną SNP rozpoczęła 4 listopada 1946 r. uroczysta inauguracja, połączona z rozdaniem dyplomów nielicznym pozostałym przedwojennym absolwentom, w której wziął udział rektor UJ Franciszek Walter. Otwarcia roku akademickiego 1946/47 dokonał nowy dyrektor Szkoły Ludwik Ehrlich¹⁰⁸⁶, który w swoim przemówieniu nawiązał do tradycji obu krakowskich Szkół – Polskiej Szkoły Nauk Politycznych z lat 1911-1914 i Szkoły Nauk Politycznych z dwudziestolecia międzywojennego, i podnosił zasługi Rostworowskiego. Mówił: „nie mamy czym jeszcze chwalić się my, którzyśmy się tu zebrali. Chwalić się znaczyłoby stroić się w cudze piórka”¹⁰⁸⁷. Podkreślał, że tradycja krakowskiej politologii związana z niemal trzydziestoletnią działalnością Szkoły i wsparta tradycją UJ jest równie ważna, jak nowoczesne metody, które Szkoła miała wdrażać po wojnie. W trakcie uroczystości oddano także cześć pomordowanym profesorom i uczniom¹⁰⁸⁸.

Ehrlich mówił też o tym, jak wyobraża sobie przyszłość Szkoły, która w dwudziestolecu szczególnie naciskała na tematykę międzynarodową. Wcześniej, w Polskiej Szkole Nauk Politycznych była ona wykładana fragmentarycznie, gdyż głównym celem Szkoły prowadzonej pod zaborami było nauczanie o sprawach polskich. Reaktywowana Szkoła wedle wizji Ehrlicha miała być ośrodkiem naukowym specjalizującym się w stosunkach międzynarodowych, o których mówił: „należą do przejawów życia społecznego – idzie o ludzi, nie o maszyny ani o bomby. Mamy do czynienia nie tylko z milionami ludzi, ale przede wszystkim z myśleniem milionów ludzi. Człowiek pozostaje potęgą i nasza nauka, nauka o stosunkach międzynarodowych, zajmuje się właśnie tą najszerszą stroną współżycia ludzi – współżyciem ludzkości”¹⁰⁸⁹. Jednocześnie wskazywał, jak miała wyglądać edukacja i jaki model nauczania preferował. Proponował, aby skierować pracę nie tylko na odtwórczość i wymaganie od studentów znajomości obszernego materiału faktograficznego, gdyż to uważał jedynie za podstawę samodzielnego myślenia. Wyrażał to, mówiąc: „chodzi o nauczanie nie tylko i nie głównie faktów, ale nauczanie analizowania zagadnień międzynarodowych. Fakty, bardzo ważne, wprost niezbędne jako podstawa nauczania, muszą właśnie służyć za punkt wyjścia do myślenia o tych zagadnieniach. Idzie Szkole nie o dawanie syntezy, nie o narzucanie konkretnych rezultatów myślenia; nie, tu, z dala od zgiełku czynnej polityki idzie o wprowadzenie w atmosferę tych zagadnień, o wskazywanie, w jaki sposób można je studiować. Tworzenie syntezy jest rzeczą każdego studenta

¹⁰⁸⁵ Arch. UJ, sygn. SNP 9: Organizacja wykładów: programy wykładów, korespondencja z wykładowcami z lat 1921-1949.

¹⁰⁸⁶ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 38-39.

¹⁰⁸⁷ *Ibidem*, przemówienie Ludwika Ehrlicha na uroczystości otwarcia roku akademickiego SNP, s. 6.

¹⁰⁸⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁸⁹ *Ibidem*, s. 6-8.

z osobna”¹⁰⁹⁰. Przemówienie to zostało zamieszczone w Sprawozdaniu Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok 1946/47/48.

W tym samym sprawozdaniu znajdujemy artykuł Stanisława Huberta *Przygotowanie do sztuki dyplomacji dawniej i dziś*. Opisywał w nim, czym są i jak należy rozumieć stosunki międzynarodowe¹⁰⁹¹. Tekst łączył naukową analizę tego, czym były dyplomacja i stosunki międzynarodowe w ciągu wieków, z wizją Szkoły Nauk Politycznych jako kuźni kadr dla dyplomacji polskiego państwa. Jedną z metod pracy ze studentami, zachwalaną przez Huberta, było zapraszanie do pracy z młodzieżą wykładowców-praktyków, którzy mogli przedstawiać także inny, praktyczny wymiar problemów, znanych uczniom wcześniej tylko w teorii. Roztaczał on także wizję wykształconych fachowców, specjalistów od sztuki dyplomacji, dla których zawsze znajdzie się miejsce w delegacji państwowej jako asystentów i personelu pomocniczego. Mieliby oni swoją wiedzę ekspercką wzmacniać siłą argumentów dyplomatów, towarzysząc im w spotkaniach, zjazdach czy konferencjach¹⁰⁹². Dla młodych słuchaczy SNP UJ musiała to być wizja niezwykle kusząca. Hubert pisał, że współczesna, dynamiczna dyplomacja wymaga funkcjonowania wielkich delegacji zawodowych negocjatorów. Podawał przykłady z historii – delegacja brytyjska na kongres wiedeński liczyła 16 członków, a amerykańska na konferencję pokojową w Paryżu w roku 1919 prawie tysiąc. Cytował Callières’a, mówiąc, że przygotowanie współczesnego negocjatora musi odbywać się w drodze systematycznych studiów, w czasie których nowoczesna uczelnia, wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne i organizacyjne, a nie tylko biblioteki, dawać miała wiedzę odpowiadającą potrzebom współczesnego państwa. Uważał, że przed ogromną dziedziną wiedzy, za jaką miał stosunki międzynarodowe, rysuje się ciekawa przyszłość, a przed naukowcami i badaczami stoi zadanie wypracowania metodologii tej nauki. Stosunki międzynarodowe, jako naukę opisującą współzycie narodów, miał za najmłodszą gałąź socjologii; w tym ujęciu była to nauka empiryczna, daleka od dogmatyki prawnej, pojawiającej się w wykładach w międzywojniu. Tekst Huberta odkrywał też jego oraz Ehrlicha inspiracje naukowe związane z przedwojennym Uniwersytetem Jana Kazimierza i Studium Dyplomatycznym. Ten priorytet, który obaj przyznawali dziedzinie międzynarodowej, nie był wcześniej tak eksponowany przez zespół naukowców krakowskich. Hubert odniósł się właśnie do dorobku lwowskiego, pisząc, że organizowane tam konferencje naukowe na temat stosunków międzynarodowych uznawane były za jedno z kluczowych dla ustalenia poglądów na tę dziedzinę wiedzy, a było to wynikiem zbiorowego dążenia do zdefiniowania zakresu i sposobów badań tych przedmiotów, które tworzą zespół nazywany nauką o stosunkach międzynarodowych¹⁰⁹³.

¹⁰⁹⁰ *Ibidem*, s. 10.

¹⁰⁹¹ S.L. Hubert, *Przygotowanie do „sztuki dyplomacji” dawniej i dziś*, [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 16-31.

¹⁰⁹² *Ibidem*, s. 26.

¹⁰⁹³ *Ibidem*, s. 28-30.

Deklaracje programowe czołowych przedstawicieli nowej Szkoły sprawiały wrażenie dalekowzrocznych i nowoczesnych. Wizja zostania dyplomatami i ekspertami delegacji międzynarodowych mogła działać pobudzająco na wyobraźnię młodych ludzi, co można wnioskować z liczby studentów. O ile w całym dwudziestoleciu międzywojennym do SNP UJ zapisało się 1409 osób, o tyle po wojnie, w przeciągu dwóch tylko lat akademickich 1946/47 i 1947/48 – zrobiło to 602 uczniów¹⁰⁹⁴. Na zajęcia SNP uczęszczali późniejsi profesorowie UJ Kazimierz Buchała, Wojciech Bartel¹⁰⁹⁵ i Józef Buszko¹⁰⁹⁶. Dyrekcja Szkoły, nie zmieniając warunków przyjęcia i cenzusu wykształcenia dla słuchaczy, starała się otworzyć ją przed studentami. Ehrlich mówił w swym inauguracyjnym przemówieniu, że wykształcenie politologiczne potrzebne jest dyplomatom, dziennikarzom, radiowcom, pracownikom nauki, samorządowcom i politykom, ale także szerokim warstwom społeczeństwa¹⁰⁹⁷.

Reaktywowana Szkoła działała na podstawie przedwojennych przepisów, w tym przede wszystkim statutu wpisującego jej strukturę w ramy organizacyjne Wydziału Prawa UJ. W aktach Szkoły znajduje się odpis statutu z 1936 r. jako główny dokument określający ramy prawne działalności Szkoły powojennej¹⁰⁹⁸. Na jego podstawie Ehrlich zyskiwał kompetencje, które wcześniej były udziałem Michała Rostworowskiego i Zygmunta Sarny. Miał więc wielkie możliwości ukształtowania profilu programowego Szkoły, nadania jej charakteru zgodnego ze swoją wizją i skompletowania zespołu naukowego, w czym pomóc mogły jego silna osobowość, pozycja naukowa i zagraniczne doświadczenia. Chciał zbudować instytucję naukową, bazując na swych dawnych doświadczeniach oraz wykładowcach Studium Dyplomatycznego w połączeniu z tradycją krakowskiej SNP i zespołem profesorów UJ.

Spośród przedwojennych związanych ze Szkołą profesorów powrócili do pracy najaktywniejsi (jeśli idzie o liczbę wykładów), czyli Konstanty Grzybowski i Marian Jedlicki¹⁰⁹⁹, a także Stefan Schmidt, w dwudziestoleciu kierownik Katedry Ekonomii Rolnej UJ¹¹⁰⁰. Poza tym kadra naukowa Szkoły budowana była od nowa. Wykładali w niej także inni naukowcy związani wcześniej z UJ. Powrócił do Krakowa Tadeusz Grabowski, wcześniej lektor języków słowiańskich, sławista, który w latach 1935-1936 w Rio de Janeiro prowadził wykłady z historii kultury narodów słowiańskich, a zajmował się naukowo także kulturą chorwacką, macedońską, bułgarską czy

¹⁰⁹⁴ *Ibidem*, s. 63-70.

¹⁰⁹⁵ Wojciech Bartel ukończył Szkołę z wyróżnieniem. Zob. Aneks, dyplomy.

¹⁰⁹⁶ Wykaz studentów SNP w latach akademickich 1946/47 i 1947/48, [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 63-70.

¹⁰⁹⁷ Przemówienie Ludwika Ehrlicha, [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 8.

¹⁰⁹⁸ Arch. UJ, syg. S III 48: Szkoła Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa 1948-1949, 1952, Koło Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych, Odpis statutu z 1936 roku.

¹⁰⁹⁹ Jedlicki po powrocie do Krakowa objął na krótki czas Katedrę Historii Prawa na Zachodzie Europy po Stanisławie Estreicherze (S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 628-629).

¹¹⁰⁰ J. Steczkowski, *Schmidt Stefan*, [w:] *PSB*, t. 35, s. 548.

łużyczą. W powojennej SNP nauczał on historii Brazylii¹¹⁰¹. Nowym wykładowcą Szkoły został także historyk, kierownik Katedry Historii Polski Najnowszej i Nowożytnej, znawca historii powszechnej Władysław Konopczyński¹¹⁰². Do współpracy zaproszono Jerzego Stefana Langroda, adwokata, absolwenta UJ, który habilitował się z zakresu nauk administracyjnych na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, przed wojną tytułarnego profesora UJ, a następnie kierownika Katedry Prawa Administracyjnego i Nauki Administracji¹¹⁰³. Na szczególną uwagę z punktu widzenia historii SNP zasługuje profesor UJ Adam Krzyżanowski. Był wykładowcą Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, a także prowadził wykład w ramach jednorazowego kursu wiosennego poprzedzającego zapisy na właściwe zajęcia Szkoły w roku 1921, poświęcony bilansowi pierwszej wojny światowej. Przybliżał wówczas studentom problematykę doktryn społeczno-ekonomicznych¹¹⁰⁴. Także po drugiej wojnie światowej, już jako wykładowca SNP, prowadził retrospektywny i podsumowujący przedmiot pod tytułem *Wiek XX*.

W Szkole powojennej kontynuowano tradycję zapraszania wykładowców z dużym doświadczeniem i praktyką zawodową. Obok wspomnianego wcześniej dyplomaty K. Bertoniego i ministra E. Kwiatkowskiego pojawił się wiceprezes przedwojennego Banku Polskiego, wykładowca warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej, znawca skarbowości i finansów, a po wojnie pracownik Katedry Ekonomii Politycznej UJ Feliks Młynarski¹¹⁰⁵. Grupa lwowskich profesorów nie była więc grupą najliczniejszą wśród kadry SNP. Na 16 wykładowców pięciu przybyło ze Lwowa, a siedmiu wywodziło się UJ.

Konstruując program Szkoły, wykorzystano także koncepcję Rostworowskiego oparcia się na trzech dziedzinach – międzynarodowej, politycznej i gospodarczej, przy czym nadrzędne znaczenie i główny akcent nowy dyrektor kładł na szeroko pojęte zagadnienia z dziedziny stosunków międzynarodowych. Problematyce ustrojowej poświęcone były w roku akademickim 1946/47 następujące wykłady: J. Langroda *Zagadnienia polityczno-ustrojowe Francji*, T. Grabowskiego *Zagadnienia polityczne ameryki łacińskiej – Brazylia*, K. Grzybowski *Zagadnienia ustrojowo-polityczne Związku Radzieckiego* oraz M. Jedlickiego *Zagadnienia polityczne Wielkiej Brytanii i dominiów*. Najliczniejsza grupa wykładów dotyczyła, zgodnie z zamiarem jej dyrektora, problematyki międzynarodowej. Były to w roku akademickim 1946/47 *Praktyka dyplomatyczna i konsularna* K. Bertoniego, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych* L. Ehrlicha, *Historia dyplomacji* Cz. Nankego, *Kwestia bałtycka jako zagadnienie międzynarodowe od X wieku* W. Konopczyńskiego i S. Huberta *Z za-*

¹¹⁰¹ Grabowski Tadeusz Stanisław, [w:] A. Śródka, P. Szczawiński (red.), *op. cit.*, z. 1, s. 422-424.

¹¹⁰² Konopczyński Władysław, [w:] A. Śródka, P. Szczawiński (red.), *op. cit.*, z. 2, s. 286-289.

¹¹⁰³ P. Dobosz, *Jerzy Stefan Langrod, 1903-1963*, [w:] J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), *op. cit.*, s. 403-412.

¹¹⁰⁴ Szerzej na ten temat w rozdziale drugim o początkach działalności SNP.

¹¹⁰⁵ Młynarski Feliks, [w:] A. Śródka, P. Szczawiński (red.), *op. cit.*, z. 2, s. 286-289.

gadnień socjologii stosunków międzynarodowych oraz *Rozwój społeczności międzynarodowej*. W ramach problematyki gospodarczej wprowadzono *Pogląd na historię gospodarczą i morską świata nowożytnego* E. Kwiatkowskiego oraz *Zagadnienia walutowe i kredytowe w ekonomice światowej* F. Młynarskiego. Całość dopełniał wspomniany już wykład A. Krzyżanowskiego *Wiek XX*.

Także w kolejnym roku akademickim wyraźna była tendencja do odchodzenia od zagadnień ustrojowych. Pozostał wówczas tylko jeden wykład z tej dziedziny, czyli *Ustrój Stanów Zjednoczonych* M. Jedlickiego¹¹⁰⁶. Wykłady nabierały bardziej „technicznego” charakteru, a ich problematyka stawiała się mniej ryzykowna ideologicznie. Jerzy Langrod prowadził *Międzynarodowe prawo lotnicze*, K. Przybyłowski *Międzynarodowe prawo lotnicze – prywatne*, S. Schmidt *Zagadnienia rolnicze w stosunkach międzynarodowych*, a L. Ehrlich *Wybór orzeczeń Międzynarodowego Stałego Trybunału Sprawiedliwości*. Studentom zaproponowano także *Prawo i sądownictwo w społeczności międzynarodowej* prowadzone przez S. Huberta, *Historię dyplomacji Cz. Nankego*, *Demografię a zagadnienia międzynarodowe* A. Krzyżanowskiego i *Skutki społeczne i polityczne rewolucji gospodarczej XIX w.* E. Kwiatkowskiego¹¹⁰⁷.

Po wojnie działalność wznowiło także Koło Uczniów i Absolwentów SNP, jednak droga prowadząca do zalegalizowania przedwojennego stowarzyszenia nie była łatwa. Otto Beiersdorf wspominał, że już w roku 1946 Koło wybrało zarząd w obecności profesora Ehricha, który parafował akt reaktywacji. W trakcie spotkania uczczono chwilą ciszy pamięć wszystkich, o których wiedziano, że zginęli podczas wojny, jak również tych, których losy były nieznane¹¹⁰⁸. Postanowiono też zorganizować bal sylwestrowy i przygotować kartki świąteczne i noworoczne. Sprawy organizacyjne, takie jak powołanie komisji kontrolującej, przełożono na następne posiedzenie zarządu Koła¹¹⁰⁹. Pierwszy, tymczasowy, powojenny zarząd Koła powstał 14 stycznia 1947 r. Uczestnicy zebrania zgodzili się na powołanie jego członków, przy czym prezesem pozostał pełniący tę funkcję przed wojną O. Beiersdorf¹¹¹⁰. W roku następnym rozpoczęto formalną procedurę rejestracji stowarzyszenia. Zarząd Koła zwrócił się do Senatu Akademickiego UJ o zezwolenie na wznowienie działalności i dołączył prośbę o ustanowienie kuratorem koła L. Ehrlicha. Pod dokumentem podpisali się prezes Otto Beiersdorf

¹¹⁰⁶ W *Spisie wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok akademicki 1948/49* znajduje się wykład K. Grzybowskiego na temat ustroju Niemiec, jednak nie ma to odzwierciedlenia w dokumentacji Szkoły (*Spis wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok akademicki 1948/49*, Kraków 1948, s. 66-67).

¹¹⁰⁷ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, Plan wykładów na rok 1946/47 i 1947/48, s. 52-53.

¹¹⁰⁸ Arch. UJ, sygn. D.CCXII: Archiwum Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych 1938-1947, Informacja o reaktywowaniu KUia SNP w 1946 roku, Wspomnienie Ottona Beiersdorfa.

¹¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹¹⁰ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 35.

i Franciszek Kruczkowski¹¹¹¹. Do pisma załączono projekt statutu zachowujący przedwojenną nazwę, wyznaczający miasto Kraków na siedzibę i teren działalności oraz określający charakter organizacji jako oświatowy i samopomocowy¹¹¹². Na chęć kontynuowania tradycji dawnego KUiA SNP wskazywało umieszczenie w statucie opisu okrągłej pieczęci używanej przed wojną, której wzór znajduje się w Aneksie niniejszej pracy¹¹¹³. Aby nie narazić się władzom, podkreślono apolityczność Koła. Pozostałe zapisy statutu pozostały niezmienione w stosunku do przedwojennych. Cele Koła miały być następujące: zrzeszenie uczniów i absolwentów SNP wokół Koła, organizowanie wspólnej pracy naukowej, udzielanie materialnej pomocy członkom Koła dla celów naukowych i wytworzenie towarzyskiej łączności między jego członkami. Ponadto Koło zamierzało kierować uwagę słuchaczy na problemy współczesne oraz zainteresować swoją działalnością ogół społeczeństwa¹¹¹⁴. Organy stowarzyszenia pozostały niezmienione w stosunku do przedwojennych i były to: walne zgromadzenie, zarząd, komisja kontrolująca i sąd koleżeński¹¹¹⁵. Wpisowe konieczne do uzyskania członkostwa wynosiło 100 złotych, a składka miesięczna 30¹¹¹⁶. Do dokumentacji dołączono także podpisy 20 członków Koła, a całość złożono do Rektoratu.

Statut ten został zatwierdzony przez władze uniwersyteckie 27 marca 1947 r., a 19 maja stowarzyszenie przeprowadziło wybory swoich władz¹¹¹⁷. Prezesem Koła został major Jan Kot, a O. Beiersdorf – przewodniczącym komisji kontrolującej. Postanowiono także przez aklamację nadać członkostwo honorowe Koła Ludwikowi Ehrlichowi i Stanisławowi Wciśle¹¹¹⁸. Formalna procedura rejestracji Koła przez Ministerstwo Oświaty trwała jednak znacznie dłużej i wiązała się z koniecznością napisania nowego statutu. Dnia 2 października 1947 r. Ministerstwo Oświaty w piśmie w sprawie KUiA SNP, podpisanym przez dyrektora departamentu tego ministerstwa Adama Uziembłę, adresowanym do Obywatela Rektora UJ, zawiadamiało, „że Ministerstwo nie widzi potrzeby zakładania stowarzyszeń w rodzaju utworzonego, a członków Koła w zależności od celu, jakiemu chcą służyć, należy wciągnąć do stowarzyszeń istniejących na terenie uniwersytetu”¹¹¹⁹. Odpowiedzią władz Koła było wydrukowanie w informatorze studenckim przed tekstem statutu oświadczenia, że stowarzyszenie działa w oparciu o własny statut, zatwierdzony przez Senat UJ

¹¹¹¹ Arch. UJ, syg. S III 48: Pismo do Senatu Akademickiego z prośbą o zgodę na wznowienie działalności.

¹¹¹² Ibidem, Projekt statutu powojennego Koła, maszynopis bez daty, s. 1.

¹¹¹³ Zob. Aneks, pieczęć.

¹¹¹⁴ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 33.

¹¹¹⁵ Arch. UJ, syg. S III 48: Projekt statutu powojennego Koła, maszynopis bez daty, s. 5.

¹¹¹⁶ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 34.

¹¹¹⁷ Ibidem, s. 36.

¹¹¹⁸ Ibidem, s. 34.

¹¹¹⁹ Arch. UJ, syg. S III 48: Pismo z 2 X 1947 r. Ministerstwa Oświaty do Obywatela Rektora UJ – w sprawie KUiA SNP.

27 marca 1947 r., i nie podlega ingerencji żadnych innych stowarzyszeń¹¹²⁰. Władze Koła zostały jednak zmuszone do zmiany statutu. By podtrzymać działalność, zgodzono się na zerwanie z prawie trzydziestoletnią tradycją i zmieniono nazwę stowarzyszenia na Koło Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowe stowarzyszenie wyznaczało sobie za cele pogłębianie wiedzy i udzielanie pomocy w studiach, rozwijanie życia koleżeńskiego, towarzyskiego i kulturalnego, udzielanie pomocy materialnej członkom koła, podnoszenie zamiłowania do pracy społecznej i przysposabianie do przyszłej pracy publicznej. Realizacja tych zadań miała być dokonywana tak, jak to zapisano w przedwojennym statucie, między innymi przez urządzenie zebrań naukowych i odczytów, co zostało wzbogacone o inicjatywy mające propagować działania społeczne i wyrabiać wartości moralne człowieka służby publicznej¹¹²¹.

Pozostałe postanowienia dotyczące organizacji Koła pozostały niemal bez zmian. Powołano jednak dodatkowe ciało kontrolujące działalność stowarzyszenia – radę opiekuńczą, do której mogli wejść członkowie Koła, ale co było istotne z punktu widzenia władzy – także każdy z wykładowców wyższych szkół krakowskich. Rada składała się z przewodniczącego, czterech członków wybieranych corocznie przez walne zgromadzenie Koła i mogła zażądać zwołania walnego zgromadzenia, a jej obradami na mocy nowego statutu kierował przewodniczący rady opiekuńczej¹¹²². Wśród licznych drobnych zmian w statucie kilka powodowało ograniczenie kompetencji zarządu i prezesa Koła. Nowy statut wprowadzał między innymi zapis, że w razie uznania jakiegokolwiek uchwały zarządu za działanie na szkodę Koła, przewodniczący lub delegat komisji kontrolującej, którzy mieli prawo udziału w posiedzeniach zarządu koła, mogli według własnego uznania zawiesić dowolną uchwałę zarządu i odwołać się do walnego zgromadzenia. Zmieniono także postanowienia dotyczące sądu koleżeńskiego, który odtąd procedować miał jawnie i publicznie, a jego arbitrowi miało wybierać walne zgromadzenie¹¹²³. Wydaje się, że zmuszenie stowarzyszenia do porzucenia przedwojennej tożsamości i zmian organizacji wewnętrznej miały na celu rozbicie poczucia więzi wspólnoty studenckiej. Działalność Koła w dotychczasowej formule sprawdziła się przecież w ciągu wielu lat, a zarząd Koła i sekcje nie potrzebowały silnego nadzoru zewnętrznego i osłabiania ich kompetencji; władze koła nie miały żadnych specjalnych uprawnień w stosunku do poszczególnych studentów, członkostwo w stowarzyszeniu było dobrowolne. Dopiero po wymuszonych ustępstwach w sprawie statutu dyrektor departamentu Ministerstwa Oświaty Włodzimierz Michajłow pismem z 5 kwietnia 1948 r. adresowanym już nie do Obywatela, a Jego Magnificencji Rektora UJ, zatwierdził nowy statut Koła i uznał w imieniu Ministerstwa jego działalność¹¹²⁴.

¹¹²⁰ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 33.

¹¹²¹ Arch. UJ, syg. S III 48: Projekt statutu powojennego Koła – maszynopis bez daty, s. 1.

¹¹²² Ibidem, s. 3.

¹¹²³ Ibidem, s. 5.

¹¹²⁴ Ibidem, Pismo z 5 IV 1948 roku Ministerstwa Oświaty do Rektora UJ – w sprawie KUia SNP.

Powojenne Koło było zbudowane z sekcji. Główne zadania reprezentacyjne i kompetencje przedwojenne zachowywała sekcja ogólna. Sekcję naukową połączono z sekcją wydawniczą¹¹²⁵, ponieważ w nowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej wydawanie skryptów przez studentów okazało się niemożliwe. Działalność Koła i jego sekcji ogólnej była niezwykle trudna i skupiała się wokół zbudowania podstaw prawnych funkcjonowania i zorganizowania jego zwykłej aktywności. Sekcja ogólna, jeszcze pod przewodnictwem Beiersdorfa, wystarała się na przykład w Wojewódzkiej Radzie Narodowej o stypendia dla 26 najuboższych członków Koła. Sprawozdanie kasowe Koła pokazuje obraz powojennej biedy i brak środków na najskromniejsze potrzeby Koła, takie jak utrzymanie i umeblowanie lokalu. Studenci otrzymali od dyrektora Ehrlicha na początek działalności pożyczkę w wysokości 1000 złotych. Wpływy ze składek, wpisowego i sprzedaży książek z cyklu Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych sprawiły, że w sprawozdaniu kasowym dla walnego zgromadzenia z 19 maja 1947 r. sumę, którą dysponowało Koło, skarbnik Janina Sklenarska określała jako pokaźną. Powstał specjalny referat imprezowy, który przejął sprawy związane z organizowaniem balów, zabaw, spotkań towarzyskich i wycieczek, co przed wojną należało do zadań sekcji ogólnej i prezesa Koła, będącego jej przewodniczącym¹¹²⁶. Dnia 1 lutego 1947 r. udało się zorganizować w salach Kasyna Oficerskiego pierwszy po wojnie tradycyjny bal Szkoły, na który przybył między innymi konsul francuski Max Droz¹¹²⁷. Referat imprezowy urządził także wycieczkę do Zakopanego. Dopomógł w tym gen. Mikołaj Prus-Więckowski, który oddał auto do dyspozycji stowarzyszenia. Generał wraz z wicewojewodą Rubińskim, rektorem UJ profesorem F. Walterem, dziekanem Wydziału Prawa W. Wolterem i L. Ehrlichem objęli patronat nad drugim balem Szkoły, który odbył się w salach Grand Hotelu 24 stycznia 1948 r.¹¹²⁸ Próbowano również nawiązać współpracę z redaktorem „Dziennika Polskiego” Stanisławem Balickim, który obiecał zorganizować dla Koła odczyty korespondentów zagranicznych gazety.

Sekcja skryptów zaniechała wydawania skryptów, a sekcja wydawniczo-naukowa napisała w swoim sprawozdaniu, że jest to w nowych warunkach po prostu niemożliwe, ale mimo tego udało się w jakiś sposób rozwiązać problem materiałów dydaktycznych. Dyrekcja Szkoły przedstawiła projekt stworzenia Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych i uzyskała z Wydziału Naukowego Ministerstwa Oświaty na ten cel 150 tysięcy złotych¹¹²⁹. W 1947 r. wydano dzięki tej dotacji dziesięciotomowy zbiór podręczników zawierających wykłady profesorów Szkoły. Książki sygnowano nazwą Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie, a ich nakład

¹¹²⁵ Szerzej o działalności poszczególnych sekcji KUiA SNP UJ w rozdziale drugim poświęconym organizacji Szkoły.

¹¹²⁶ Arch. UJ, sygn. S III 48: Pismo z 5 IV 1948 roku Ministerstwa Oświaty do Rektora UJ – w sprawie KUiA SNP, s. 34-39.

¹¹²⁷ Ibidem, s. 35.

¹¹²⁸ Zob. Aneks, zaproszenia na bale SNP.

¹¹²⁹ *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok: 1946/47/48*, s. 38.

znacznie przekraczał potrzeby Szkoły, gdyż każdy z 10 tomów wydrukowano w 3 tysiącach egzemplarzy¹¹³⁰.

Szkoła z tego czasu jawi się w relacjach i wspomnieniach zarówno O. Beiersdorffa, jak S. Grzybowskiego jako instytucja gasnąca, której czas przeminął. Grzybowski, poświęcający w swoich wspomnieniach sporo miejsca ciężkim przeżyciom wojennym L. Ehrlicha, o jego działalności w Szkole wspominał tylko, że objął on kierownictwo Szkoły, którą Ministerstwo wkrótce jednak zlikwidowało¹¹³¹. Beiersdorf z kolei nie potrafił sobie przypomnieć, do kiedy Koło Uczniów i Absolwentów SNP działało. Sam wyjechał na placówkę dyplomatyczną do Czechosłowacji i był jedynie pewien, że w roku 1950 Koło już nie istniało¹¹³².

Stefan Grzybowski pisze we *Wspomnieniach*, jak komunistyczna władza pozbywała się niewygodnych, obcych jej ideologicznie naukowców. Starszych przenoszono na emeryturę, a młodszych kierowano do pracy na innych, często odległych uniwersytetach. Adam Krzyżanowski został w 1948 r. zmuszony do przejścia na emeryturę, a M. Jedlickiego, który objął już Katedrę Historii Państwa i Prawa po S. Estreichrze, przeniesiono do Poznania¹¹³³. Decyzją Ministerstwa Oświaty, wyrażoną w piśmie z 14 lipca 1948 r. podpisanym przez Eugenię Krassowską¹¹³⁴, wstrzymano zapisy na pierwszy rok Szkoły, nie ukrywając, że „zarządzenie pozostawało w związku z zamierzoną likwidacją Szkoły Nauk Politycznych odnośnie [do] której rozporządzenie Ministra Oświaty zostanie w najbliższym czasie opublikowane”¹¹³⁵.

Pełny, dwuletni kurs wykładów Szkoły trwający w latach 1946/47 i 1947/48 był zamknięty. Ci, którzy go ukończyli, czekali już tylko na odbiór dyplomów, co nastąpiło dopiero w grudniu roku 1949¹¹³⁶. Zapisy na kolejny rok akademicki zostały wstrzymane. Władze Szkoły czekały na ostateczną decyzję Ministerstwa Oświaty i liczyły się z koniecznością zamknięcia placówki. Ze spisu wykładów UJ na rok 1948/49 wynika

¹¹³⁰ Książki te były dla wykładowców przyczyną kłopotów ze strony władz komunistycznych. Zachowało się pismo z 7 II 1949 r. do rektora Teodora Marchlewskiego, w którym na życzenie prof. M. Jedlickiego dyrektor Ehrlich stwierdza, że książka Jedlickiego pod tytułem *Zagadnienia ustrojowo-polityczne Wielkiej Brytanii i dominiów* była napisana i używana przez studentów Szkoły Nauk Politycznych jako podręcznik do egzaminu. Zapewne Jedlicki obawiał się, że jego podręcznik może być przez władze potraktowany jako prozachodnia propaganda i potrzebne było mu zaświadczenie władz uniwersyteckich, że służy on tylko do użytku wewnętrznego Szkoły i napisany został na podstawie wykładów dla potrzeb studentów. Epizod ten jest potwierdzeniem faktu, że tomy te były właśnie podręcznikami opartymi na treści wykładów w SNP po wojnie (Arch. UJ, syg. S III 48: Pismo Ludwika Ehrlicha w sprawie podręcznika Mariana Jedlickiego do rektora T. Marchlewskiego).

¹¹³¹ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 626.

¹¹³² Arch. UJ, syg. D.CCXII: List Ottona Beiersdorfa do dyrekcji Archiwum UJ z 19 VII 2005 r.

¹¹³³ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 628, 635.

¹¹³⁴ W latach 1946-1950 była wiceministrem oświaty; m.in. usunęła prof. Zygmunta Sarnę z funkcji rektora Akademii Handlowej.

¹¹³⁵ Arch. UJ, syg. S III 48: Pismo Eugenii Krasowskiej do Dyrekcji SNP UJ nakazujące wstrzymanie zapisów do SNP.

¹¹³⁶ Zob. Aneks, dyplom Wojciecha Bartla.

jednak, że zajęcia w SNP prowadzone były nadal, choć nie było do tego żadnej podstawy formalnej. Sekretarz Szkoły Marian Markowski wywieszał informacje o zajęciach w Szkole z wyprzedzeniem kilkunastu dni, podając daty wykładów i nazwiska prowadzących¹¹³⁷. Ostatnie takie zachowane zawiadomienie pochodzi z 7 maja 1949 r.¹¹³⁸

Interesujące wydaje się przybliżenie sylwetek kadry naukowej prowadzącej wykłady z taką determinacją oraz programu pomyślanego jako kontynuacja rozwijanej wcześniej tematyki. W 1949 r. wykład na temat *Interpretacji traktatów międzynarodowych* prowadził L. Ehrlich, S. Hubert zajmował się *Sądownictwem w stosunkach międzynarodowych*, A. Krzyżanowski wykładał *Wybrane zagadnienia ze stosunków międzynarodowych*, Cz. Nanke kontynuował wykłady z *Historii dyplomacji*, dodając do nazwy przedmiotu – *Część III*, K. Bertoni omawiał zagadnienia z *Praktyki dyplomatycznej i konsularnej*, J. Langrod prowadził *Porównawcze studium prawa administracyjnego*, M. Jedlicki *Ustrój Stanów Zjednoczonych* oraz przedmiot związany z nową rzeczywistością bloku wschodniego *Zagadnienia ustrojowe Rumunii i Czechosłowacji*, a K. Grzybowski zajmował się *Ustrojem powojennych Niemiec*. Wykład o tym samym tytule widnieje w spisie wykładów na rok 1947/48, prawdopodobnie wówczas jednak się nie odbył, o czym świadczy dokumentacja szkolna z tego roku¹¹³⁹. W dokumentacji tej, obok profesorów Szkoły prowadzących już wcześniej wykłady, pojawiają się nowe nazwiska: Fajans, Waligórski i Sarna. Lista wykładowców z roku 1949 rozmiąga się z oficjalnym programem zajęć zawartym w *Spisie wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1948/49*, w którym wymienieni są Waław Fajans i Zygmunt Sarna. Nie ma tam Mariana Waligórskiego, jest za to Jerzy Sawicki. Fragmentaryczne informacje zachowane w aktach Szkoły sprawiają wrażenie wiarygodnych, wydaje się, że skoro systematycznie ogłaszano terminy zajęć i podawano, kto będzie je prowadził, to rzeczywiście się one odbywały. Na podstawie wszystkich dostępnych informacji można zaryzykować tezę, że W. Fajans, Z. Sarna, M. Waligórski i J. Sawicki prowadzili wykłady w schyłkowym okresie nieformalnej działalności SNP.

Waław Fajans był docentem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, gdzie wykładał ekonomię polityczną. Jak wynika ze wspomnianego rozkładu zajęć, w roku 1949 prowadził w SNP przedmiot pod tytułem *Bankowość a stosunki międzynarodowe*¹¹⁴⁰. Nie wiadomo, co wykładał profesor postępowania cywilnego M. Waligórski¹¹⁴¹. Wydaje się prawdopodobne, że Ehrlich włączył go do grona profesorów Szkoły, gdyż był związany z UJK we Lwowie, gdzie był asystentem Kamila Stefki w Zakładzie

¹¹³⁷ Zachowały się kartki-wywieszki z informacjami, podpisane przez Sekretarza Szkoły Mariana Makowskiego, z okresu od 7 II 1949 do 7 V 1949 r. z nazwiskami wykładowców lub prowadzących ćwiczenia oraz datami zajęć (Arch. UJ, sygn. SNP 9: Kartki informacyjne wywieszane w gablocie SNP).

¹¹³⁸ Ibidem.

¹¹³⁹ Ibidem.

¹¹⁴⁰ *Spis wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok akademicki 1948/49*, s. 66-67.

¹¹⁴¹ *Skład Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok akademicki 1947/48*, Kraków 1948, s. 14.

Naukowym Prawa Procesowego Cywilnego. Przed wojną wykładał między innymi w Studium Administracyjno-Skarbowym przy Wydziale Prawa UJK *Egzekucyjne prawo skarbowe*¹¹⁴². Szkoła przygarnęła także Z. Sarnę, który, pozbawiony funkcji rektora Akademii Handlowej, wykładał tu *Prawo morskie konsularne*¹¹⁴³. Według spisów wykładów za rok 1947/48 Sarna powinien był prowadzić ten przedmiot już rok wcześniej. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w aktach Szkoły i ogłaszanych przez dyrekturę harmonogramach zajęć, drukowanych także przez Koło Uczniów i Absolwentów SNP. Ostatni spośród nowych wykładowców, docent prawa karnego, prokurator Sądu Najwyższego Jerzy Sawicki w roku akademickim 1948/49 prowadził w Szkole przedmiot *Procesy o zbrodnie wojenne 1944-1948*¹¹⁴⁴. Widać tu podobieństwo do prowadzonej przez Z. Sarnę Akademii Handlowej, której profesorowie nie przejmowali się zbyt zmianami politycznymi i społecznymi i, idąc spokojnie wyznaczonymi przed wojną torami, z dobrymi wynikami kształcili studentów¹¹⁴⁵. Do odpowiedzi na pytanie, czy podobnie było w wypadku SNP, przydatna jest analiza wykładów prezentowanych studentom przez profesorów, która możliwa jest dzięki publikacjom Biblioteki SNP.

5.3. Transpozycja myśli Szkoły w zmieniających się warunkach polityczno-ustrojowych oraz działalność Konstantego Grzybowskiego

Dla badacza krótkiego okresu istnienia Szkoły Nauk Politycznych po drugiej wojnie światowej najważniejszą kwestią jest pytanie, czy i jak władze i wykładowcy Szkoły przystosowali się do nowej rzeczywistości politycznej. Czy byli gotowi poświęcić zawsze akcentowaną niezależność naukową i polityczną Szkoły i oparty na wartościach pozytywistycznych etos za cenę dalszego funkcjonowania placówki? Czy władze ingerowały w – co powtarzało się od czasu wykładanych na UJ jeszcze pod zaborami *Umiejętności politycznych* – tak newralgiczny dla edukacji młodych ludzi przedmiot? Na ile ideologia komunistyczna oraz metodologia oparta na naukowych podstawach marksizmu zdążyły w tak krótkim okresie przesiąknąć do wykładów i publikacji SNP? Czy istniały plany lub próby przekształcenia SNP UJ w placówkę partyjno-ideologiczną i kuźnię kadr dla nowej władzy ludowej? Czy SNP kontynuowała w sensie programowym dzieło Rostworowskiego i czy można mówić o transpozycji myśli szkoły – w sensie środowiska intelektualnego – w zmieniających się warunkach polityczno-ustrojowych Polski?

Opisane wcześniej okoliczności reaktywacji Szkoły po drugiej wojnie światowej, deklaracje programowe dyrektur na temat jej profilu naukowego, dobór kadry na-

¹¹⁴² A. Redzik, *Wydział Prawa...*, s. 36.

¹¹⁴³ *Spis wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok akademicki 1948/49*, s. 66-67.

¹¹⁴⁴ *Skład Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok akademicki 1947/48*, s. 16.

¹¹⁴⁵ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 617-618.

ukowej, a przede wszystkim szybka i bezdyskusyjna jej likwidacja pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że idea akademii obywatelskiej sformułowana przez Rostworowskiego nie miała w nowej rzeczywistości racji bytu. Wydaje się, że wykładowcy starali się zachować niezależność i naukowy obiektywizm oraz kontynuować przedwojenną tradycję uprawiania i nauczania politologii, co doprowadziło do szybkiej likwidacji Szkoły. Najpełniej jednak odpowiedzieć na pytanie o oblicze ideowe powojennej SNP można dzięki analizie treści prowadzonych w niej wykładów. Niemal pełny materiał wykładany w ciągu dwóch powojennych lat zawarty jest we wspomnianych już 10 tomach Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych, z których wszystkie są dostępne. Cytowany wcześniej list M. Jedlickiego, który prosił o potwierdzenie przeznaczenia jego publikacji wyłącznie dla studentów, jest w pewnym sensie dowodem na to, że wspomniana seria podręczników była – podobnie jak skrypty wydawane przez wojną – dość dokładnym odzwierciedleniem prowadzonych w Szkole wykładów. Oprócz 10 tomów Biblioteki SNP ukazał się w 1947 r. obszerny podręcznik autorstwa A. Krzyżanowskiego *Wiek XX*. Książka ta była z pewnością dostępna dla studentów Szkoły i zapewne jej treść pokrywała się treścią wykładu Krzyżanowskiego pod tym samym tytułem. Książki wydane w cyklu Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych UJ zawierały obok informacji o nakładzie adnotację „zamieszczenie pracy w Bibliotece Szkoły Nauk Politycznych UJ nie oznacza, że redakcja podziela poglądy autora”. Formułę taką umieszczono również w tomie autorstwa redaktora serii L. Ehrlicha, co było zastrzeżeniem co do podzielania przezeń własnych poglądów. Analiza treści tych podręczników pokazuje, że tego rodzaju próby zabezpieczania się przed cenzurą mogły być uzasadnione.

Serię Biblioteki Szkoły Nauk Politycznych otwierał wykład L. Ehrlicha *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*. Autor był wierny swoim wcześniejszym deklaracjom zawartym w przemówieniu inauguracyjnym powojenną działalność Szkoły. Słowo wstępne do podręcznika zawierało zasadnicze tezy tego przemówienia, a więc stwierdzenie, czym jest zdaniem Ehrlicha nauka stosunków międzynarodowych. Wydaje się, że szkoła lwowska ujmowała tę problematykę mniej dogmatycznie i prawniczo, odwołując się do zdobyczy nauk społecznych, w tym socjologii i psychologii społecznej. Po wojnie szkoła krakowska także stawiała się bardziej nowoczesna. W nowych wykładach nie ograniczano się do opisu historii czy praw regulujących organizacje i stosunki międzynarodowe, ale dążono do wyjaśniania złożonych zagadnień socjologiczno-społecznych, tworząc zręby nowoczesnej nauki stosunków międzynarodowych. Wykład Ehrlicha rozpoczynał się od próby znalezienia genezy niezwykle skomplikowanych procesów współczesnej rzeczywistości społecznej. Autor poszukiwał natury człowieka jako istoty społecznej, przyglądając się „prostym układom biologicznym”, takim jak na przykład rój pszczół, i w konfrontacji z tymi „prostymi systemami organizacji społecznej w świecie zwierząt” pokazywał, jak złożone i nieprzewidywalne są zjawiska społeczne¹¹⁴⁶. Podkreślał, że stosunki między podmiotami prawa międzynarodowego, takimi jak państwa działające za pomocą

¹¹⁴⁶ L. Ehrlich, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Kraków 1947, s. 7-8.

organów przedstawicielskich, a nawet organizujące swą współpracę w ramach związków międzynarodowych, np. Powszechny Związek Pocztowy czy Zjednoczenie Narodów, nie wyczerpują współczesnego pojęcia stosunków międzynarodowych. Przywoływał Kartę Narodów Zjednoczonych, która rozszerza sztywne, formalno-prawne traktowanie państw jako jedynych podmiotów stosunków międzynarodowych. Za niezwykle postępowe uważał właśnie wyodrębnienie przez Kartę kategorii ludów – milionowych rzesz ludzi nienależących do wspólnoty państwowej w nowoczesnym rozumieniu i tak różnorodnych, że niepoddających się sztywnym definicjom, a przecież uczestniczących w życiu wspólnoty międzynarodowej¹¹⁴⁷. Tłumaczył studentom, że stosunki międzynarodowe trudno jest ogarnąć w formie jakiejś, nawet obszernej formuły. Proponował model empirycznej oceny tych zagadnień uwzględniający faktyczny spłot okoliczności w danym czasie i na danym terytorium oraz biorący pod uwagę wszelkie możliwe czynniki, np. to, kto jest podmiotem stosunków międzynarodowych¹¹⁴⁸, powiązania i sprzeczności interesów uczestników stosunków międzynarodowych czy też rolę wybitnych jednostek w kształtowaniu tych stosunków¹¹⁴⁹. Odróżniał jednak dyktatorów, jak Mussolini czy Hitler, niekępowanych opinią publiczną i samowładnych w działaniach, od funkcjonujących silnych indywidualności w państwach demokratycznych, które wywierając ogromny wpływ na politykę światową, potrafią, jak F. D. Roosevelt, czerpać siłę z popularności głoszonego programu. Ehrlich rozwijał empiryczną koncepcję opartą na przekonaniu, że stosunki międzynarodowe nie mogą być tylko wyrazem woli opartej na abstrakcyjnym myśleniu i założeniach teoretycznych wcielanych następnie w życie. Stosunki międzynarodowe między ludźmi, a zarazem między grupami ludzi, miały być według niego uzależnione od wielu czynników, takich jak sprawy bytowe czy uwarunkowania geograficzne, od których zależy cały łańcuch wzajemnych relacji i współzależności między podmiotami stosunków międzynarodowych. W części teoretycznej wykładu głosił potrzebę zastosowania do badania tych zjawisk metodologii wywodzącej się z nauk społecznych, a przede wszystkim psychologii społecznej. Jak mówił, „Mnożość warunków sprowadza właśnie najrozmaitsze sploty okoliczności i najrozmaitsze możliwości wzajemnych wpływów. W nauce naszej idzie o stosunki międzynarodowe, czyli stosunki między grupami ludzi, a więc stosunki ludzkie. Stosunki te są wynikiem procesów myślowych, te zaś wynikają w wielkiej mierze z takiego czy innego sposobu myślenia, wytworzonego przez warunki zewnętrzne, system kształcenia i tak dalej”¹¹⁵⁰. To właśnie procesy myślowe i wzajemne wpływy miały stać się przedmiotem badań w ramach stosunków międzynarodowych. Ehrlich dokonywał więc tu redukcji od procesu społecznego i politycznego do jego odbicia w świadomo-

¹¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 9-11.

¹¹⁴⁸ Wskazywał, że te podmioty mogą być najrozmaitsze – od związków sportowych, przez grupy towarzyskie i wspólnoty oparte na pokrewieństwie, po tradycyjne organy państwowe reprezentujące w ramach prawa państwa na zewnątrz.

¹¹⁴⁹ L. Ehrlich, *Wstęp do nauki...*, s. 11-12.

¹¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 13-15.

ści poszczególnych jednostek. Twierdził, że poznanie sposobu myślenia różnych grup stanowi punkt wyjścia do badań relacji pomiędzy nimi¹¹⁵¹.

Ehrlich definiował stosunki międzynarodowe poprzez wyliczenie najważniejszych jego zdaniem dziedzin wiedzy składających na tę gałąź, według zasady, że zjawiska i rzeczywistość społeczną – w tym międzynarodową – należy postrzegać w sposób wielowymiarowy i patrzeć na nią pod różnymi kątami. Podawał też przykłady nauk składających się na wspólny obraz dziedziny rozumianej przez niego jako stosunki międzynarodowe. Za najstarszą, sięgającą starożytności, uważał tę gałąź stosunków międzynarodowych, która zajmowała się historią wydarzeń politycznych, w tym historią dyplomacji. Za ważny dział badający materialny wymiar relacji międzynarodowych uznawał szeroko pojęte nauki ekonomiczne, w tym także geografie gospodarczą i geografie środków komunikacji¹¹⁵². Różne oblicza tej samej rzeczywistości odkrywały w ramach stosunków międzynarodowych także badania demograficzne, psychologia społeczna i – co było tradycją szkoły krakowskiej – nauki prawnicze¹¹⁵³. Jednak na równi z prawem ważne było dla Ehrlicha empiryczne pojmowanie międzynarodowych zagadnień politycznych, w tym przede wszystkim sporów wynikających z konfliktu interesów pomiędzy podmiotami stosunków międzynarodowych i sposobów ich rozwiązywania¹¹⁵⁴. Za istotne uznawał badania opinii publicznej i znajomość stosunków wewnętrznych państw czy grup ludzkich. Podkreślał także rolę etyki rozumianej tu jako zbiór pewnych zasad postępowania pomiędzy państwami¹¹⁵⁵. Zajmował się on także problematyką kształcenia w zakresie stosunków międzynarodowych. Wykład nie dawał kompleksowej wizji, jak powinno odbywać się takie kształcenie i jak faktycznie jest realizowane. Autor podawał raczej przykłady historyczne, koncentrując się głównie na ważnych z punktu widzenia historii SNP UJ uczelniach, takich jak Wolna Szkoła Nauk Politycznych Emila Boutmy, Polska Szkoła Nauk Politycznych i Szkoła Nauk Politycznych w dwudziestolecu międzywojennym oraz najbliższe jego sercu lwowskie Studium Dyplomatyczne, któremu poświęcił najwięcej uwagi¹¹⁵⁶. Wydaje się, że nowatorstwo Ehrlicha polegało na zadawaniu pytań i przyglądaniu się stosunkom międzynarodowym jako dziedzinie wiedzy rozumianej holistycznie oraz na podjęciu próby budowy metodologii do jej badania. Uważał, że konieczne jest głębsze, bardziej ogólnoludzkie uzasadnienie nauki o stosunkach międzynarodowych, którego celem byłaby realizacja starań o pogłębienie zrozumienia świata¹¹⁵⁷. Poszukiwał metod temu służących i dowodził, że by móc wyprowadzać sądy i prawa ogólne rządzące dziedziną międzynarodową, należy także pogłębiać metody analityczne i gromadzić jak największą wiedzę szczegółową

¹¹⁵¹ *Ibidem*, s. 15.

¹¹⁵² *Ibidem*, s. 46-47.

¹¹⁵³ *Ibidem*, s. 48-56.

¹¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 56-57.

¹¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 59-61, 65.

¹¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 35, 38-40.

¹¹⁵⁷ *Ibidem*.

o zjawiskach społecznych przy wykorzystaniu dokładnych metod badawczych stosowanych w różnych dziedzinach nauki. Podkreślał, że celem opartej na metodologii analitycznej nauki stosunków międzynarodowych nie jest realizowanie tylko zadań użytecznych, ale przede wszystkim dążenie do ustalenia pewnych prawidłowości rządzących tymi szczególnego rodzaju stosunkami społecznymi oraz wytłumaczenie tych zjawisk. Temu miało służyć korzystanie z dziedzin nauki budujących opis międzynarodowej rzeczywistości, ale także z nauk normatywnych, mających charakter postulatyczny i mówiących, czym są i jakie powinny być stosunki międzynarodowe.

Uzyskanie pełnego obrazu stosunków międzynarodowych miało dokonać się za sprawą nauk empirycznych, których przedstawiciele często przyjmowali inne spojrzenie na te zagadnienia, patrząc niejako „od wewnątrz”, na przykład z punktu widzenia psychologii jednostki¹¹⁵⁸. Ehrlich zalecał przy wyciąganiu wniosków ogólnych i sądów syntetycznych daleko posuniętą ostrożność. Przestrzegał przed pospiesznymi uogólnieniami i zbyt łatwą indukcją. Mówił, że społeczeństwo jest o wiele bardziej nieprzewidywalne niż matematyczne modele dające pewny wynik. Uważał, że student powinien najpierw nauczyć się samodzielnego wyciągania wniosków i dokonywania analizy służącej zrozumieniu problemu, by móc następnie samodzielnie dokonywać procesu wartościowania na podstawie rzetelnej, uzyskanej w Szkole wiedzy¹¹⁵⁹. Nie zatracał przy tym szacunku dla użytecznego charakteru, który powinna – obok bycia przygodą intelektualną – mieć nauka. Podawał przykłady zawodów, w których wykształcenie zdobyte w jego Szkole było wielkim atutem. Wiedza ta mogła pomóc ukształtować nie tylko dyplomatów i pracowników służby zagranicznej, ale także dziennikarzy, służby radiowe czy polityków.

Za wizją Ehrlicha podążali Hubert, Nanke i Bertoni, a także w dziedzinie międzynarodowych zagadnień gospodarczych Młynarski i Kwiatkowski. Stanisław Hubert historię społeczności międzynarodowej zawęził wyłącznie do Europy, uważając, że niezależnie od tego, jak wielkie wartości niosły kultury potężniejsze w przeszłości od europejskiej, to „przecież przynajmniej do obecnego stadium rozwoju stosunków na kuli ziemskiej cały świat europeizuje się, a nie afrykanizuje czy azjatyzuje”¹¹⁶⁰. Cały wykład podzielony był na trzy etapy. Pierwszy został poświęcony średniowiecznej społeczności międzynarodowej i kończył się omówieniem soboru w Konstancji w 1415 r. W drugim pokazano ewolucyjny proces przechodzenia od społeczności międzynarodowej średniowiecznej do w pełni nowoczesnej. W etapie trzecim zawarto próbę zdefiniowania nowoczesnej wspólnoty międzynarodowej, a kończyła go konkluzja dotycząca tego, że na temat przyszłości nie można stwierdzić nic pewnego. Hubert nie wiedział, jak będzie działać społeczność międzynarodowa, mająca za podstawę prawną Kartę Narodów Zjednoczonych z 26 czerwca 1945 r.¹¹⁶¹ Rozwijał bardzo ryzykowną w owych czasach myśl, że to Europa Zachodnia jest kolebką no-

¹¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 31, 71-72.

¹¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 73-75.

¹¹⁶⁰ S. Hubert, *Zarys rozwoju nowoczesnej społeczności międzynarodowej*, Kraków 1947, s. 9.

¹¹⁶¹ *Ibidem*, s. 120.

woczesnej społeczności międzynarodowej, a cywilizacja zachodnia zawsze była dojrzała od obcej kulturowo cywilizacji wschodniej¹¹⁶². Precyzyjnie wyznaczał granice tego kręgu kulturowego – na południu była to linia dzieląca Chorwatów od Serbów, a na wschodzie granice Polski i Węgier oraz narodów skandynawskich. W wykładzie tym widoczny jest socjologiczny sposób postrzegania tworzenia się nowoczesnej wspólnoty międzynarodowej¹¹⁶³. Podstawową kategorią w ocenie tego procesu był charakter więzi społecznych kształtujących międzynarodową społeczność. Społeczeństwo średniowieczne uważał za ksenofobiczne i oparte na wspólnych wartościach o charakterze religijnym. Wyłomu w tej mentalności dokonał jego zdaniem handel oswajający to społeczeństwo z obcością innych kultur¹¹⁶⁴. Droga do nowoczesnej społeczności międzynarodowej miała swoje przełomowe dla wytworzenia się więzi społecznych nowego typu momenty. Za takie uważał prądy intelektualne humanizmu, wielkie odkrycia geograficzne i będące konsekwencją kolonizacji rodzenie się nowych państw powiązanych kulturowo z Europą, w tym przede wszystkim uosabiających model idealnej republiki demokratycznej Stanów Zjednoczonych¹¹⁶⁵. Na bazie tej europejskiej z gruntu kultury powstała nowoczesna wspólnota międzynarodowa, rozszerzająca się na cały glob i oparta na więziach społecznych nowego typu – budowanych na bazie nowych form współpracy międzynarodowej i wyrażonym dążeniu internacjonalistycznym¹¹⁶⁶.

Wykłady Nankego i Bertoniiego miały dostarczać dogłębnej, bardzo szczegółowej wiedzy na temat historii dyplomacji oraz praktyki dyplomatycznej i konsularnej. Część pierwsza wykładu Nankego rozpoczynała się od czasów dyplomacji starożytnej Grecji i koncentrowała się na tych państwach, które ukształtowały nowoczesne formy działalności dyplomatycznej, jak Rzym, Bizancjum, Florencja, Wenecja, a także Turcja i Rosja¹¹⁶⁷. Niezwykle ciekawy był opis stosunków dyplomatycznych między Turcją a państwami chrześcijańskimi. Nanke pokazywał, jak początkowa nienawiść i zakaz kontaktów z Turkami ewoluowały w stronę stale funkcjonujących rezydentur i poselstw¹¹⁶⁸. Sposób myślenia Nankego to przykład traktowania historii dyplomacji jako procesu, na który składają się różnego rodzaju stosunki społeczne i kulturowe. Takie rozumowanie mieściło się w ogólnej koncepcji Szkoły Ehrlicha, dążącej nie tylko do opisu zjawisk, ale przede wszystkim do ich kompleksowego i starannego wyjaśniania. Nawet w przypadku praktyki dyplomatycznej i konsularnej, która w Szkole międzywojennej ujmowana była przez Michała Rostworowskiego i Zygmunta Sarneę jako przedmiot prawniczy, dyplomata Karol Bertoni poprzedzał wykład wstępem

¹¹⁶² *Ibidem*, s. 20-21.

¹¹⁶³ Hubert podkreślił ten socjologiczny charakter wykładu jego nazwą, która brzmiała *Z zagadnień socjologii stosunków międzynarodowych; I Rozwój społeczności międzynarodowej*.

¹¹⁶⁴ S. Hubert, *op. cit.*, s. 39-41.

¹¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 49, 51, 54.

¹¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 77.

¹¹⁶⁷ Cz. Nanke, *Historia dyplomacji, cz. 1: Rozwój form dyplomatycznych*, Kraków 1947, s. 5, 13, 40, 44.

¹¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 74-78.

wyjaśniającym istotę służby dyplomatycznej, jej genezę i definicję¹¹⁶⁹. Materiał będący podstawą do egzaminu przypominał pod względem treści to, co wykładano przed wojną, był jednak bardziej rozbudowany i szczegółowy. Zawierał nie tylko informacje o uprawnieniach i obowiązkach ambasadorów czy konsulów, ale także takie detale, jak forma biletów wizytowych i zaproszeń, które Bertoni ilustrował własnymi materiałami z praktyki dyplomatycznej. Kompendium tej wiedzy uwzględniało nawet schematy rozpisane przez wykładowcę, jak należy rozdzielić miejsca przy stole dla gości dyplomaty¹¹⁷⁰. W wykładzie omawiał on także ustrój służby zagranicznej państw obcych, w tym między innymi MSZ Związku Radzieckiego. Był to opis czysto techniczny, zawarty na niecałych dwóch stronach tekstu, pokazujący, jak zbudowane jest to Ministerstwo, jakie grupuje wydziały i jak wygląda hierarchia urzędowa według zasady starszeństwa. Nie zawierał on żadnych stwierdzeń ocennych, prezentujących wyjątkowość czy doniosłość koncepcji radzieckiej i jej przełomowych rozwiązań w zakresie budowy nowoczesnej dyplomacji¹¹⁷¹. Obok Ministerstwa radzieckiego prezentował autor kanon organizacyjny dyplomacji państw zachodnich – francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego.

Cała problematyka gospodarcza, którą omawiano w SNP w okresie powojennym, wiązała się z gospodarką międzynarodową. Nie prowadzono wykładów monograficznych dotyczących polskich zagadnień gospodarczych, co miało miejsce w Szkole przedwojennej. Wynikało to z konsekwencji, z którą Ehrlich realizował wizję Szkoły specjalizującej się w stosunkach międzynarodowych, a ponadto pozwalało uniknąć omawiania nowego modelu gospodarki, wprowadzanego przez władze komunistyczne w Polsce. Z zachowanych publikacji Szkoły powojennej poświęconych problemom gospodarki międzynarodowej przebija wiara w instytucje i potęgę gospodarek świata zachodniego. Eugeniusz Kwiatkowski przełomowe momenty w historii gospodarczej świata wiązał właśnie z krajami Zachodu: Holandią, Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. To ich historia gospodarcza i wydarzenia wpływające na rynki światowe związane z przemianami wewnętrznymi i ekspansją zewnętrzną tych państw oraz stworzone przez myślicieli cywilizacji zachodniej doktryny ekonomiczne były przedmiotem jego wykładu *Pogląd na historię gospodarczą i morską świata*. Uważał, że inwencja, pomysły, innowacyjność i dynamika w działaniu były kluczowe dla uzyskania przewagi ekonomicznej i dominującej pozycji państw zachodnich w gospodarce światowej. Jak mówił, „Anglicy i Holendrzy zademonstrują w historii, jak dalece energia świadome i celowo zużyta góruje nad cyfrą i masą”¹¹⁷². Kwiatkowski pokazywał, jak wielkie znaczenie miały odważne działania floty tych krajów i ich polityka morska¹¹⁷³. Omawiał też włączenie się szes-

¹¹⁶⁹ K. Bertoni, *Praktyka dyplomatyczna i konsularna*, cz. 1, Kraków 1947, s. 5-17.

¹¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 52-53.

¹¹⁷¹ *Ibidem*, s. 66.

¹¹⁷² E. Kwiatkowski, *Przełomowe momenty w nowoczesnej historii gospodarczej świata*, Kraków 1947, s. 16.

¹¹⁷³ *Ibidem*, s. 18-19.

nastowiecznej Francji, budującej przemysł w oparciu o koncepcje merkantylistyczne, w rywalizację o silną pozycję na morzach i oceanach¹¹⁷⁴. Wyrażał szczególnie podziw dla Wielkiej Brytanii, która między innymi dzięki Aktowi Nawigacyjnemu z „małego, drugorzędnego państewka wyrosła na najpotężniejsze imperium w świecie w sensie politycznym i gospodarczym, dając jedną z najbardziej pouczających lekcji historycznych”¹¹⁷⁵. Kwiatkowski dostrzegał bardzo ważną rolę myślicieli ekonomistów świata zachodniego. Pokazywał kolejne próby przebudowy rynków bazujących na realnych dobrach materialnych w rynki, dla których podstawą są papiery wartościowe i akcje. Opisywał między innymi realizowany we Francji w początkach XVIII w. i zakończony fiaskiem eksperyment oparty na pomysłe szkockiego ekonomisty Johna Lawa, polegający na wprowadzaniu kredytu w formie papierów. Pokazywał na tym przykładzie, jak uczono się walczyć z inflacją i jak powstawały mechanizmy nowoczesnej gospodarki, opartej na działalności giełdy i papierach skarbowych¹¹⁷⁶. Upowszechniał ideały wolności gospodarczej i liberalizmu ekonomicznego, myśl Adama Smitha i fizjokratów francuskich, które wraz ze zdobyczami rewolucji francuskiej¹¹⁷⁷ doprowadziły do ustalenia prymatu Zachodu w gospodarce światowej do czasów najnowszych¹¹⁷⁸. Z wykładu emanuje wyraźna fascynacja technologią, postępem i rozmachem, dzięki którym zachodnia cywilizacja dokonała przeobrażeń zbiorowej psychiki społeczeństw¹¹⁷⁹.

Także Feliks Młynarski w wykładzie poświęconym zagadnieniom walutowym i kredytowym w ekonomice światowej koncentrował się na analizie dokonani kapitalizmu i bankowości świata zachodniego, pokazując mechanizmy budowania gospodarki pieniężnej i roli złota jako kruszcu stanowiącego oparcie dla walut. W wykładzie tym omawiana była między innymi historia złota, jego akumulacji przez państwa zachodnie, doktryny ekonomiczne traktujące złoto jako gwarancję stabilizacji budżetowej, produkcja tego kruszcu i wymiana bankowa, a także jego relacja do pieniądza papierowego¹¹⁸⁰. Wykładowca opowiadał się za rozwiązaniami kapitalistycznymi, ale ani słowem nie odnosił się do gospodarki socjalistycznej i wzorców radzieckich.

Wykład Adama Krzyżanowskiego *Wiek XX* i publikacja pod tym samym tytułem były próbą podsumowania czasów poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej oraz zawierały – w rozdziale 13 pod tytułem *Wygramy wojnę wygramy pokój* – refleksje na tematy związane z okresem powojennym¹¹⁸¹. Autor dokonywał retrospektywnej oceny wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu drugiej wojny

¹¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 20, 23.

¹¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 27.

¹¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 32-33.

¹¹⁷⁷ Autor przytacza liczne przykłady pozytywnych skutków gospodarczych, które przyniosła rewolucja francuska, jak choćby znoszenie przymusowych korporacji.

¹¹⁷⁸ E. Kwiatkowski, *Przełomowe momenty...*, s. 34-35, 37, 42-43.

¹¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 52.

¹¹⁸⁰ F. Młynarski, *Zagadnienia walutowe i kredytowe w ekonomice światowej*, Kraków 1947, s. 8-9, 11, 14, 20-21.

¹¹⁸¹ A. Krzyżanowski, *Wiek XX. Zarys dziejów najnowszych*, Warszawa 1947.

światowej i tak określał cel tego podsumowania: „ograniczyłem moje pole widzenia do sfery politycznej, szeroko zakreślonej. Ustroje państw, obyczaje polityczne, systemy moralności politycznej, dostarczyły mi głównego wątku opowiadania”¹¹⁸². Krzyżanowski stwierdzał, że „zniszczenie Niemiec było ośrodkiem najnowszych wypadków i stanowi zarodek przyszłych”¹¹⁸³, a Anglię i Stany Zjednoczone uważał za beneficjentów rzeczywistości powojennej. Niezwykle obrazoburcze z punktu widzenia władzy ludowej było stwierdzenie, że potęga wojskowa Stanów Zjednoczonych osiągnęła w chwili ukończenia wojny najwyższy poziom. Współdziałanie państw Zachodu – jedność i solidarność sprzymierzeńców – były jego zdaniem konieczne do utrzymania pokoju i stabilizacji światowej, a przyjęty przez nie umiar w akcentowaniu tej solidarności uznawał za podyktowany rozsądnym pragnieniem „niedrażnienia Rosji radzieckiej”¹¹⁸⁴. Wyrażał pesymizm co do wizji przyszłej współpracy Rosji i Stanów Zjednoczonych. Mówił, że łatwiej jest przyjaźnić się z państwem odległym terytorialnie, a w Europie armie okupacyjne amerykańska i radziecka stoją naprzeciw siebie¹¹⁸⁵. Nad problematyką radziecką przemknął Krzyżanowski w swoim wykładzie z niezwyklej zręcznością. Pisał: „zieje pustką w moim obrazie rzeczywistości. O Rosję potrąciłem tylko w rozmiarach najkonieczniejszych dla wytłumaczenia przebiegu wypadków. Miałem po temu powody. Wzlot Rosji jest dzieckiem najnowszej doby. Znajduje się w pełni rozwoju”¹¹⁸⁶. Przywoływał opinię jednego z historyków brytyjskich o znaczeniu Związku Radzieckiego po wojnie – okres do 1939 r. to pochod Niemiec wzwyż, a okres po roku 1939 to czas pochodu wzwyż Rosji. Interesujący jest jego opis Stalina, którego nie gloryfikował, ale pisał tylko, że spośród czynnych przywódców mocarstw najdłużej potrafił utrzymać się u steru rządów i uzbroił Rosję do wojny lepiej niż Mikołaj II. Niezwykle ostro wyrażał Krzyżanowski swe poglądy na temat roli socjalistów po wojnie. Za utopię uznawał wiarę w to, że rozpowszechnianie ustroju socjalistycznego zapoczątkuje erę trwałego pokoju. Krytykował też stalinowską metodę przesiedlania ludności jako panaceum na spory narodowe, stanowiące rzekomo główne źródło wojen¹¹⁸⁷.

Wykład *Wiek XX* oparty był na dychotomii amerykańskiego zwycięstwa i niemieckiej klęski. Krzyżanowski w sposób niezwykle wszechstronny prezentował historię tych dwóch światów. Była to analiza politologiczna, ukazanie obrazu dwóch różnych kulturowo obszarów i systemów wartości. Przedstawiając obraz Niemiec nazistowskich, nie starał się analizować w wielu aspektach – historycznym, doktrynalnym i prawnoustrojowym – zjawiska politycznego, jakim była Trzecia Rzesza. Opis ideologii, historii, polityki zagranicznej i militarnej Niemiec, a także ustroju Trzeciej Rzeszy budował wokół postaci Hitlera. Był to przegląd wydarzeń prezentowany w sposób niezwykle dynamiczny i niemal reporterski. Hitler był według Krzy-

¹¹⁸² *Ibidem*, s. 9.

¹¹⁸³ *Ibidem*.

¹¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 10.

¹¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 241-242.

¹¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 11.

¹¹⁸⁷ *Ibidem*.

zanowskiego zdeklasowanym szaleńcem, którego napędzał kompleks niższości i pęd do jego kompensowania¹¹⁸⁸. Katastrofa gnieździła się w megalomanii Hitlera, którą łączył z nieudolnością przeciwników. Krzyżanowski przeciwstawiał takiemu zachowaniu anglosaską mentalność zwycięzców, opartą na poczuciu własnej wartości i pewności siebie, która nie szukała podpory w umniejszaniu cudzych walorów. Kontynuował tradycje przedwojennej Szkoły i – podobnie jak wówczas Konstanty Grzybowski – pokazywał siłę oddziaływania Hitlera na audytorium. Przedstawiał go jako retora, który „zdobył Niemcy donośnym, wyjątkowo przenikliwym głosem, którym natura go obdarzyła”¹¹⁸⁹. Opisywał, jak ten sposób komunikacji wyglądał i jak *Führer* potrafił korzystać z siły swojego głosu i wystudiowanej retoryki, przechodząc od tonu poważnego i rzeczowego do gwałtownych wybuchów elektryzujących słuchaczy. Ubolewał, że człowiek z nizin społecznych zawdzięczał demokracji i ustrojowi republikańskiemu możliwość wejścia na szczyty władzy w państwie, a gdy je już osiągnął, wprowadził własną dyktaturę. Lapidarnie oceniał kulturę polityczną Niemiec, która dopuściła kogoś takiego jak Hitler do sterów władzy nad potężnym organizmem państwowym. Pisał: „nie chcę przesadnie obniżać tężyzny charakteru i umysłu, która ułatwiła Hitlerowi wybicie się. Niemniej jednak należy stwierdzić, że jego kwalifikacje byłyby zupełnie niewystarczającym szczeblem do kariery w wielu innych społeczeństwach. Demokracja jako taka nie ponosi winy”¹¹⁹⁰. Uważał, że w państwach anglosaskich człowiek tak niekompetentny jak Hitler nie miałby najmniejszych szans na objęcie rządów¹¹⁹¹. Hitler stworzył państwo, które realizowało politykę opartą na jednej tylko regule – micie wyższości rasowej. Sprowadzała się ona do kierowania się wyłącznie polityką żywotnych interesów narodowych i wykluczała istnienie kultury kontraktu opartej na dotrzymywaniu umów i zobowiązań. Niemcy dla tak rozumianego interesu narodowego mogli posługiwać się kłamstwem, przemocą, obłudą, deptać zobowiązania, dążąc do panowania nad światem. Pokazywał, że wszystko inne w postępowaniu Hitlera, a za nim całego państwa, było jedynie najprymitywniejszym, rozumianym hasłowo makiawelizmem. W przypadku Hitlera ta zasada była jednak sprzeczna z elastycznością Machiavellego, gdyż zawierała silny irracjonalny pierwiastek fanatyzmu i prowadziła wprost do klęski, która była znacznie większa niż klęska zgotowana Niemcom przez Wilhelma II¹¹⁹². Opis ustroju Niemiec znacznie odbiegał w tym wykładzie od przedwojennych zniuansowanych analiz prawnopolitycznych. Był to raczej obraz *junty* opartej na działalności policji politycznej, która bez wyroków osadzała więźniów politycznych w obozach koncentracyjnych. Ustrój nazistowski u Krzyżanowskiego to emanacja brutalnej, antysemitkiej ideologii rasowej, przeniesiony ze struktur dyktatorsko zarządzanej partii na porządek państwa¹¹⁹³.

¹¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 114.

¹¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 117.

¹¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 116.

¹¹⁹¹ *Ibidem*, s. 118.

¹¹⁹² *Ibidem*, s. 131-135, 141.

¹¹⁹³ *Ibidem*, s. 191-197.

Przeciwstawiał mu on model anglosaski i próbował określić wartości, które doprowadziły do jego zwycięstwa nad nazizmem. Za bezpośrednią, materialną przyczynę sukcesu Anglosasów uznawał ich zapobiegliwość, która kazała im w obliczu agresywnego militarizmu niemieckiego powiększać flotę wojenną, jednak przyczyną sukcesu aliantów szukał znacznie głębiej. Sojusz Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii był oparty jego zdaniem na chrześcijańskiej moralności, która stała się impulsem do zjednoczenia się narodów kultury języka angielskiego¹¹⁹⁴. Uważał, że ostatnie pięćdziesięciolecie spowodowało wzrost poczucia tożsamości kulturowej, solidarności, pokrewieństwa i wspólnoty interesów pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Pokazywał, na czym ten wspólny anglosaski ład się opierał. Wśród najważniejszych czynników wymieniał podobny sposób rozumienia i działania prawa (*common law*), które było tak silnie ugruntowane wśród społeczeństw anglosaskich, że fakt, iż w Stanach Zjednoczonych powszechny był kult konstytucji pisanej, a w Wielkiej Brytanii konstytucja była wciąż tylko niespisanym prawem zwyczajowym nie prowadził do rozbieżności w pojmowaniu, czym jest praworządność. Uważał, że działania polityczne Anglosasów noszą znamiona prawdziwej cnoty w stopniu o wiele wyższym niż u innych narodów, że łączy ich tożsamość ideału demokratycznego silnie ugruntowana w umyśle i sercach obu społeczeństw, a także poczucie zdrowego rozsądku wśród mas i cechująca oba systemy praworządność¹¹⁹⁵. Krzyżanowski relacjonował studentom, jak państwa wspólnoty anglojęzycznej przedkładają dobry obyczaj i kompromis w ramach wspólnoty ponad surowy system nakazów i zakazów ustawowych, charakterystycznych dla kultury prawnej Europy kontynentalnej. Praworządność anglosaska opierała się w tym ujęciu na zasadach dobrej wiary, słuszności, poszanowaniu umów, co miało oddziaływać na zasady stosowane przez Anglosasów w polityce międzynarodowej i stanowić przeciwieństwo postawy niemieckiej. W miejsce brutalnej siły Anglosasi proponowali właśnie traktowaną jako ideał praworządność. Stąd bierze się tendencja do rozszerzania sądownictwa rozjemczego w sporach międzynarodowych i elastyczne podejście Anglosasów do prawa, uwzględniające zmienność układów w relacjach międzyludzkich. Krzyżanowski uważał, że to elastyczność stosowania prawa, a nie nadmierna i sztywna jego kodyfikacja, sprzyja praworządności. Mówił, że normy nazbyt sztywne ograniczają swobodę i nie służą porozumieniu pomiędzy ludźmi i państwami¹¹⁹⁶. Praworządność anglosaską, opartą na posłuszeństwie tak rozumianemu prawu, przeciwstawiał niemieckiemu modelowi posłuszeństwa wobec przełożonych. To właśnie taki rodzaj nadmiernego posłuchu wobec władzy ułatwił jego zdaniem Hitlerowi i jego klice urzeczywistnienie ich zamierzeń. Model anglosaski wykluczał taką możliwość. Krzyżanowski wskazywał, że do kanonu zachowań i kultury anglosaskiej należy powściągliwość i powodowanie się uczuciami kontrolowanymi w znacznym stopniu przez rozważania rozumowe¹¹⁹⁷. To

¹¹⁹⁴ *Ibidem*, s. 219.

¹¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 220-222.

¹¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 224.

¹¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 226.

takie cechy jak praworządność, wolność i odwaga cywilna stawiane na równi z potęgą wojskową broniły jednostek przed omnipotencją państwa. Dostrzegał, że te cechy sprzyjają kulturze liberalnej i republikańskiej, nie zaś, jak to dzieje się u innych narodów, despotyzmowi i anarchii. Krzyżanowski barwnym językiem przekazywał swoje przemyślenia i kanon wyznawanych przez siebie wartości. Był to wykład w owych czasach niezwykle odważny, propagujący postawy prodemokratyczne, indywidualistyczne i niewątpliwie mógł być inspiracją dla studentów. Jest aktualny i dziś, kiedy dyskusja o moralności w polityce i prezentowanych przez społeczeństwo cnotach obywatelskich zastąpiona została przez polityczny marketing.

Krzyżanowski pokazywał, jak silna władza wykonawcza może wyglądać w ramach demokratycznego systemu państwa prawa. Opisywał uprawnienia prezydenta Stanów Zjednoczonych i silnie umocowanego politycznie premiera brytyjskiego, przeciwstawiając im chaotyczny model prezydentury we Francji przedwojennej i zastanawiając się, dlaczego Piłsudski nie przyjął godności prezydenckiej i nie doprowadził do wzmocnienia tej instytucji, opartej na wyborze powszechnym i przejrzystych prerogatywach¹¹⁹⁸. Doceniał także uporządkowane życie polityczne w ramach systemu partyjnego Wielkiej Brytanii. Uważał, że spory polityczne stronnictw w społeczeństwach anglosaskich nie doprowadzają do zaciętrzewienia zagrażającego żywotnym interesom państwa¹¹⁹⁹. Wskazywał na fakt, że narody anglosaskie potrafią doskonale rozeznaczyć cechy osobowości przywódczych i wybrać na liderów politycznych ludzi wielkiej miary. Podawał przykłady Churchilla, Waszyngtona, Lincolna i Wilsona. Wszystkich ich cechowało to, że w przeciwieństwie do dyktatorów liczyli się z istnieniem jawnej, wolnej, często krytycznej dyskusji, opartej jednak na argumentach rozumowych. Nigdy nie podważali oni reguł gry wyznaczonych przez praworządność i demokrację¹²⁰⁰. Podsumowując te rozważania, pisał, że „Anglosasi osiągnęli przodujące stanowisko w świecie, ponieważ dzięki zaletom przywódców i cnotom ogółu ich polityka górowała nad współzawodnikami zdrowym rozsądkiem, umiarem, gospodarnością, poszanowaniem prawa i zawartych umów, właściwym rozumieniem swoich interesów, trafną oceną możliwości w grę wchodzących, zdolnością do kompromisu niewykluczającą stanowczości wytrwałej, a nawet upartej w obronie postulatów zasadniczych [...] Wstrętny był im fanatyzm i okrucieństwo. Nie popadli w jarzmo nienawiści i doktrynerstwa, w sidła przesądów i uprzedzeń, w nastroje i przywary, które Niemców przyprowadziły o klęskę”¹²⁰¹.

Szkoła Nauk Politycznych kontynuowała tradycje nawiązujące do zamiłowań konstytucyjnych i ustrojowych jej twórcy Michała Rostworowskiego. Nurt ten był przed wojną jednym z wiodących w programie nauczania, po wojnie Ludwik Ehrlich starał się wykorzystać doświadczenia krakowskich wykładowców Szkoły i włączył tę tematykę do programu szeroko rozumianych stosunków międzynarodowych.

¹¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 234-235.

¹¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 239.

¹²⁰⁰ *Ibidem*, s. 248.

¹²⁰¹ *Ibidem*, s. 252-253.

Przykładem tego jest przypadek Mariana Jedlickiego, omawiającego zagadnienia związane z brytyjskim porządkiem państwowym przed drugą wojną światową i po niej. Zachował się skrypt z wykładu Jedlickiego z roku 1934/35 i podręcznik dotyczący tej samej tematyki z roku 1947, co daje niepowtarzalną możliwość porównania przed- i powojennych wykładów SNP. Taka analiza pozwala odpowiedzieć na pytanie, na ile autor wykorzystywał swoje przedwojenne doświadczenia, czy zmieniło się coś w stosowanej metodologii i czy widać w powojennym wykładzie nowe zabarwienie ideologiczne. Można również porównać oba teksty pod względem językowym i edytorskim, co wykaże, czy w usystematyzowanym i zredagowanym podręczniku akademickim z 1947 r. zagubiono swoistą autentyczność skryptów opartych na stenogramach przedwojennych wykładów. Przedwojenny wykład Jedlickiego został omówiony w rozdziale trzecim, a porównania z publikacją powojenną pokazują, że zachowano w nim strukturę i podział tematyczny. Książka opublikowana w serii Biblioteki SNP jest poprawniejsza pod względem językowym i edytorskim, przemyslenia autora są wyraźniej zaakcentowane i precyzyjniejsze. Podręcznik powojenny jest tekstem zwartym, dobrze zredagowanym przez kolegium redakcyjne pod przewodnictwem Ehrlicha; widoczna jest różnica w stosunku do przedwojennego tekstu spisywanego „ze słuchu” i korygowanego przez studentów. Publikacja powojenna nie spełnia nadal wymogów tekstu naukowego, nie ma na przykład przypisów, a jednak język zrozumiały dla studentów i przejrzysta kompozycja ułatwiająca naukę odpowiadają założeniom publikowania w serii Biblioteki SNP podręczników akademickich.

W obu wykładach – przedwojennym i powojennym – Jedlicki podzielił omawianą tematykę na zagadnienia związane z ustrojem wewnętrznym Wielkiej Brytanii oraz imperialnym statusem tego kraju jako potęgi kolonialnej. Bliższe porównanie obu tekstów pokazuje, że wykład powojenny powielał w wielu miejscach w sposób dosłowny treści wykładu wcześniejszego. Historia parlamentaryzmu brytyjskiego, charakterystyka współczesnego systemu państwowego i organów władzy, życie polityczne i partyjne Wielkiej Brytanii¹²⁰², a także kolonializm i poszczególne terytoria Wspólnoty Brytyjskiej były omawiane w ten sam sposób, oczywiście z uwzględnieniem zmian, które nastąpiły do 1947 r. Daje się zauważyć, że wykład przedwojenny był bardziej szczegółowy niż powojenny, Jedlicki zanalizował na przykład na jego potrzeby prasę polityczną Wielkiej Brytanii¹²⁰³. Także kolonializm został ujęty nieco szerzej, a Jedlicki opowiadał o poszczególnych terytoriach należących do Wspólnoty Brytyjskiej¹²⁰⁴. W wykładzie powojennym dążył raczej do syntezy, starając się uchwycić pewne ich cechy wspólne¹²⁰⁵. Jedlicki – podobnie jak Krzyżanowski – niezwykle cenił społeczeństwo brytyjskie. Pisał, że „dominującą cechą psychiki społeczeństwa angielskiego jest ogromna trzeźwość i poczucie rzeczywistości. Nie mają Angli-

¹²⁰² M.Z. Jedlicki, *Zagadnienia polityczno-ustrojowe Wielkiej Brytanii i dominiów*, Kraków 1947, s. 9-18, 23-40, 45-53.

¹²⁰³ Idem, *Ustrój i układ...*, s. 34 i nast.

¹²⁰⁴ *Ibidem*, s. 56 i nast.

¹²⁰⁵ Idem, *Zagadnienia polityczno-ustrojowe...*, s. 89-91.

cy zrozumienia dla idei abstrakcyjnych i formuł czysto spekulatywnych. [...] Z tą pierwszą cechą społeczeństwa angielskiego łączy się inna jego cecha, a mianowicie tradycjonalizm, przejawiający się na interesującym nas odcinku w przywiązaniu do raz wykształconych i przez praktykę życia wypróbowanych form ustrojowych¹²⁰⁶. Wśród cenionych wartości brytyjskich wymieniał także silne poczucie odrębności kulturowej i kierowanie się zasadami legalizmu¹²⁰⁷.

Wiele akcentów prozachodnich i uznania dla osiągnięć francuskiej myśli polityczno-konstytucyjnej zawierał również wykład Stefana Langroda *Zagadnienia polityczno-ustrojowe Francji*. Obejmował on okres od Chlodwiga do powstania Czwartej Republiki i Konstytucji z 1946 r.¹²⁰⁸ Langrod rozpoczął od wyjaśnienia założeń, celów i metodologii wykładu. Uważał, że dla wykształcenia politologicznego niezbędne jest gruntowne poznanie ojczyzny kontynentalnej myśli politycznej i kolebki kontynentalnego konstytucjonalizmu. Twierdził, że aby zrozumieć francuską myśl polityczną i konstytucjonalizm tego kraju, należy zdawać sobie sprawę z kilku cech umysłowości francuskiej. Pokazywał je jako cnoty francuskie, tak jak brytyjskie prezentowali Krzyżanowski i Jedlicki. Określał je jako pewien typ racjonalności kartezjańskiej, charakteryzujący się myśleniem jasnym, operującym doświadczeniem, a zarazem niezwykle praktycznym i racjonalnym. Widział Francję w szerokim kontekście dziejów kontynentu europejskiego i pisał, że wybór materiału faktograficznego nie może być operacją mechaniczną. Uważał, że politolog powinien być ostrożny i patrzeć na opisywane zjawiska z perspektywy, gdyż ich ocena jest tym trudniejsza, im bliższy współczesności jest przedmiot badań¹²⁰⁹. Wykład miał charakter historyczno-prawny i zawierał opis wydarzeń historycznych jako tło dla kolejnych przebudowujących porządek państwowy aktów prawa. Interesująco brzmiał wywód na temat francuskiej konstytucji z 1946 r. Langrod odnosił się tu do jakobinizmu francuskiego oraz wzorców radzieckich, które twórcy konstytucji francuskiej odrzucili, preferując klasyczne rozwiązania konstytucyjne¹²¹⁰. Fakt, że autor w drugiej połowie lat 40. w jednym rzędzie stawiał rządy jakobinów i komunistów w ZSRR niósł jednoznaczne skojarzenia.

Monograficzny wykład Tadeusza Grabowskiego na temat Brazylii i jej dziejów był odmienny od przedwojennej tradycji ustrojoznawczej, opartej na analizie zjawisk prawno-politycznych poszczególnych systemów państwowych. Wnosił on jednak do trudnej rzeczywistości pierwszych lat po wojnie posmak egzotyki, dając studentom barwny opis kontynentu południowoamerykańskiego i wprowadzając ich w problematykę iberoamerykańską. Relacja Grabowskiego, który przez wiele lat mieszkał i pracował w Rio de Janeiro, była żywa i autentyczna¹²¹¹. Był to kurs historii Brazylii

¹²⁰⁶ Idem, *Ustrój i układ...*, s. 5-6.

¹²⁰⁷ *Ibidem*, s. 6-7.

¹²⁰⁸ J.S. Langrod, *Zagadnienia polityczno-ustrojowe Francji*, Kraków 1947, s. 10, 85 i nast.

¹²⁰⁹ *Ibidem*, s. 5-7.

¹²¹⁰ *Ibidem*, s. 100-101.

¹²¹¹ Grabowski Tadeusz Stanisław, [w:] A. Śródka, P. Szczawiński (red.), *op. cit.*, z. 1, s. 422-424.

od czasów prekolumbijskich do rewolucji z lat 1930-1932, który zawierał także liczne wątki polskie dotyczące całego kontynentu południowoamerykańskiego, jak losy filomaty Ignacego Domejki w Chile, wspomnienie podróżniczych szkiców Józefa Siemieradzkiego, zasługi ornitologa Jana Sztolcmana dla Peru czy dokonania polskich geologów w Brazylii. Specjalny rozdział poświęcił Grabowski roli, którą odegrał kondotier w wojskach niderlandzkich Krzysztof Arciszewski¹²¹². Grabowski opisywał Brazylię, przyjmując optykę obserwatora międzynarodowej sceny politycznej. Ten wykład był równocześnie opisem misternej gry dyplomatycznej o uzyskanie statusu mocarstwa regionalnego w skali kontynentu. Autor mówił, jak po upadku cesarstwa kolejni prezydenci budowali pozycję Brazylii poprzez sojusze ze Stanami Zjednoczonymi czy Francją. Pokazywał geostrategiczne zabiegi Niemców, którzy podczas drugiej wojny światowej stracili część floty na rzecz Brazylii i próbowali osaczyć ten kraj gospodarczo. Starał się w sposób obiektywny przedstawić złożone relacje pomiędzy Brazylią a Stanami Zjednoczonymi, a obraz ten był generalnie pozytywny. Dostrzegął jednak także pogłębiające się uzależnienie gospodarcze Brazylii od koncernów amerykańskich.

Na podstawie analizy treści wykładów można sądzić, że model dydaktyczny i programowy realizowany przez Szkołę po drugiej wojnie światowej podporządkowany był spójnej, holistycznej wizji stosunków międzynarodowych, sformułowanej przez dyrektora Ehrlicha. Opierała się ona na przyjęciu wielu różnorodnych perspektyw, technik i metod badawczych. O ile międzywojenna Szkoła Rostworowskiego niosła w sobie żywą, pozytywistyczną tradycję Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, a Szkoła Sarny nie miała jednoznacznego oblicza programowego, o tyle można zaryzykować twierdzenie, że Szkoła Ehrlicha miała wyraźny profil programowy, a jej dyrektor potrafił sprawnie dobierać współpracowników do realizowania swojej wizji. Rostworowski jako konstytucjonalista lansował podział na bloki programowe i zapewnił dominującą rolę przedmiotom ustrojoznawczym. Problematyka międzynarodowa wykładana w międzywojniu miała wymiar bardziej techniczno-prawny i historyczny, a słuchacze zyskiwali rozeznanie w prawie międzynarodowym i orientację w tematach politologicznych. Szkoła przedwojenna podążała w kierunku specjalizacji w problematyce bałkańskiej, co było efektem ukierunkowania innych tego typu placówek w Polsce, a co za tym idzie konieczności zdefiniowania profilu Szkoły w opozycji do nich. Ehrlich szedł znacznie dalej. Pragnął uporządkować i usystematyzować wykład dotyczący zagadnień międzynarodowych oraz oprzeć go na silnych podstawach teoretycznych i metodologicznych, nie zaniedbując zarazem jego użytecznego wymiaru. Wydaje się, że w innych warunkach politycznych ktoś taki jak on, umiejący nadać impuls działaniom zbiorowości naukowej, jaką była Szkoła Nauk Politycznych, mógłby poprowadzić ją w dobrym kierunku.

Gdy przeanalizujemy zachowane teksty wykładów powojennej Szkoły Nauk Politycznych, wyłania się jej obraz jako instytucji naukowej i dydaktycznej specjalizującej się w problematyce międzynarodowej. Wyraźnie widoczne są także prozachod-

¹²¹² T.S. Grabowski, *Brazylia i jej dzieje*, Kraków 1947, s. 16-18, 58-65.

nie sympatie wykładowców, a nawet fascynacja cywilizacją, kulturą i wartościami państw zachodnioeuropejskich i Stanów Zjednoczonych. Gdy chodzi o tematykę ekonomiczną, wykładowcy prezentowali zdecydowanie liberalne spojrzenie na gospodarkę, głosili pochwałę wolnego rynku, silnej polityki monetarnej i odważnych przedsięwzięć w międzynarodowej polityce gospodarczej według wzorców państw zachodnich. Szkoła kontynuowała przedwojenne wzorce i tradycje, podjęto jednak także próbę wypracowania własnej metodologii oraz bardziej empiryczno-socjologicznego sposobu nauczania o stosunkach międzynarodowych i ich badania. Ten holistyczny i nowoczesny obraz świata prezentowany w wykładach stał w opozycji do czasów siermiężnej komunistycznej rzeczywistości. Być może właśnie te cechy programu Szkoły i osobowości wykładowców sprawiały, że cieszyła się ona tak wielką popularnością wśród studentów.

Odrębną uwagę wymaga krótka działalność w Szkole Konstantego Grzybowskiego, uosabiającego ciągłość krakowskiej politologii od lat 20. do 70. XX w. i odgrywającego istotną rolę w budowaniu jej późniejszych zrębów organizacyjnych w postaci Instytutu Nauk Politycznych. Jego nieprzeciętną osobowość opisywali we wspomnieniach naukowcy, przyjaciele i współpracownicy. Wywarł on silny wpływ na ludzi zajmujących się naukami politycznymi, kształtując ich postawy poznawcze i sposób rozumienia skomplikowanych zagadnień. Ukształtował niemal samodzielnie dyscyplinę naukową, którą jest historia doktryn politycznych. W Szkole Nauk Politycznych w latach 40. omawiał *Zagadnienia ustrojowo-polityczne Związku Radzieckiego*. Prowadzenie takiego wykładu wymuszało swoiste opowiedzenie się na temat nowej rzeczywistości i było ciężką próbą dla niezależności naukowej wykładowcy.

Konstanty Grzybowski zajmował się tą tematyką jeszcze przed wojną i w 1929 r. opublikował *Ustrój Związku Sowieckich Republik. Doktryna i konstytucja*¹²¹³. Problematyka ta nie była wówczas przez niego wykładana w SNP, jednak tekst ten wykorzystał po wojnie do celów dydaktycznych i posłużył się nim w części dotyczącej ustroju ZSRR, dodając doń analizę konstytucji stalinowskiej z 1936 r.¹²¹⁴ Z porównania pracy wcześniejszej z opublikowanym w roku 1947 w serii Biblioteki SNP *Ustrojem Związku Radzieckiego* wynika, że oba teksty są w części poświęcone analizie konstytucji i poza zmianami redakcyjnymi, np. użyciem nazwy Związek Radziecki zamiast Sowiecki – niemal identyczne¹²¹⁵. Grzybowski mówił więc w 1947 r. o ustroju Rosji sowieckiej dokładnie to samo, co pisał na ten temat 18 lat wcześniej. Zmiany zostały

¹²¹³ K. Grzybowski, *Ustrój Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik. Doktryna i konstytucja*, Kraków 1929.

¹²¹⁴ Idem, *Ustrój Związku Radzieckiego*, Kraków 1947, s. 47 i nast.

¹²¹⁵ Korekta tekstu i zmiany redakcyjne dokonane przez Grzybowskiego polegały głównie na usuwaniu części tekstu z przyczyn politycznych. Na przykład w tekście z 1947 r. usunął cytaty z Lwa Kamieniewa dotyczący sprawowania władzy przez partię komunistyczną. Reszta tekstu pozostała taka sama, a jego sens nie uległ zmianie (*ibidem*, s. 32, w odniesieniu do tekstu: idem, *Ustrój Związku Socjalistycznych...*, s. 22-23). Podobnie postąpił, usuwając w punkcie C na stronie 33 część tekstu z 1947 r., w stosunku do tego samego punktu na s. 23 z roku 1929, dotyczącego zagadnień legalizmu w systemie sowieckim, a były to zdania mówiące, że Związek Sowiecki nie jest

natomiast wprowadzone w części doktrynalnej. W obu tekstach zawarty jest pogląd, że Rosja komunistyczna nie jest państwem prawa. Po wojnie nie można było tego jednak wyrazić w sposób tak bezpośredni jak wcześniej. Grzybowski usunął kilka kategoriycznych stwierdzeń, takich jak to, że „państwo sowieckie nie jest państwem prawa, a podstawą działalności organów państwa nie są obiektywne normy prawne, uprzednio opublikowane i mogące ulec zmianom tylko w pewien z góry określony sposób”¹²¹⁶. Jednak w dalszej części oba teksty niczym się nie różnią i wynika z nich, że w tym ustroju prymat ma nie system norm w postaci ustaw, ale doktryna komunistyczna. Grzybowski cytował opinię prezesa Sądu Najwyższego Rosyjskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Petra Stuczki, który wyjaśniał, czym jest zasada legalizmu w Związku Radzieckim. Mówił on, że ustawy, łącznie z konstytucją, są jedynie technicznymi instrukcjami, z których faktycznie obowiązują tylko najbardziej ogólne postanowienia. Podkreślał, że zasada równości wobec prawa nie jest uznawana przez prawo radzieckie, a istota prawa zawarta jest w pojęciu „praworządności rewolucyjnej”, niezwykle nieostrym i pozwalającym na jego interpretację zgodnie z potrzebami rządzących. To właśnie sposób, w jaki traktowano w Rosji prawo, był dla niego główną przesłanką do oceny Związku Radzieckiego jako eksperymentu i zjawiska przejściowego¹²¹⁷. Jednak już w 1929 r. uważał, że jest to najbardziej imponujący eksperyment naszych dni. Pisał: „stoimy mniej lub więcej pośrednio – wśród tego eksperymentu. Nie sądzę, byśmy sobie mogli w pełni, naukowo i bezstronnie uświadomić zjawiska, wśród których sami – choćby biernie – działamy”¹²¹⁸. Grzybowski był naukowcem, który z pasją szukał wyjaśnień naukowych dla zjawisk społecznych i postrzegał je jako procesy niezwykle dynamiczne. Stąd może brała się jego niechęć do pozytywizmu i obecnego także wśród wykładowców międzywojennej SNP UJ jego nowocześniejszego wcielenia – normatywizmu. Szukał wyjaśnień precyzyjnych, analogicznych do tych, które były udziałem nauk ścisłych. Bliższy był mu temperament badawczy Carla Schmitta niż Hansa Kelsena. Wydaje się, że te powody były przyczyną, dla której zafascynował go marksizm, doktryna empiryczna, wyjaśniająca w sposób całościowy rozwój ludzkości jako część procesu przyrodniczego, wiodącego od materii nieożywionej do człowieka jako podmiotu społecznego. Na ten aspekt zwraca uwagę Henryk Olszewski, pisząc, że Grzybowski „widział w Marksie uczzonego, który – podobnie jak On sam – chce nie tylko poznać, ale i zrozumieć dzieje i ich polityczny sens, który – jak On sam – nie bał się stawiać pytań, dla którego punktem wyjścia był sceptycyzm”¹²¹⁹. Marksizm jako metoda badawcza, ale także teoria poznania rzeczywistości rządzącej zjawiskami politycznymi, musiał być na tyle ważny dla „Grzy-

państwem prawa (idem, *Ustrój Związku Radzieckiego*, s. 33, w odniesieniu do tekstu: idem, *Ustrój Związku Socjalistycznych...*, s. 23).

¹²¹⁶ Idem, *Ustrój Związku Radzieckiego*, s. 33.

¹²¹⁷ Idem, *Ustrój Związku Socjalistycznych...*, s. 5-6.

¹²¹⁸ *Ibidem*, s. 6.

¹²¹⁹ H. Olszewski, *Konstanty Grzybowski (1901-1970). Próba charakterystyki naukowej*, [w:] W. Kozub-Ciembroniewicz (red.), *op. cit.*, s. 282.

bowskiego myśliciela sceptycznego”, że – jak przypuszcza Olszewski – to właśnie pod jego wpływem porzucił przed wojną działalność polityczną i zerwał z programem konserwatystów krakowskich¹²²⁰. Marek Waldenberg, analizując artykuł Konstantego Grzybowskiego *Marksizm a demokracja*, napisany w 1946 r., oceniał, że autor prezentował pewne aspekty myśli marksistowskiej, nie identyfikując się wyraźnie z tą myślą, jednak traktował ją z uznaniem¹²²¹.

Podobnie traktował doktrynę i ustrój sowiecki w powojennych wykładach w Szkole Nauk Politycznych. Chociaż zdawał sobie sprawę z tego, że ustrój ten jest negacją prawa i jedyną normą ustrojową jest jego przejściowość, a realizacja ma charakter odsuniętej w daleką przyszłość utopii, dynamika zachodzących w Rosji procesów fascynowała go już jako młodego naukowca¹²²². O ile oba wspomniane wcześniej teksty w części poświęconej ustrojowi państwa sowieckiego są niemal jednakowe, o tyle część doktrynalną napisał po wojnie od nowa. Główna różnica pomiędzy tekstem przedwojennym a powojennym, stanowiącym równocześnie materię wykładu w SNP UJ, obrazuje ewolucję poglądów autora.

Krótką charakterystyką części doktrynalnej pracy z 1947 r. pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy Grzybowski kontynuował przygodę intelektualną z myślą marksistowską, czy też uległ oczekiwaniom władz co do krzewienia propagandy marksistowskiej. Grzybowski w 1947 r. przedstawił w sposób niezwykle interesujący zagadnienia doktryny konstytucyjnej Związku Radzieckiego. Jego wykład był erudycyjny i opierał się na koncepcji ujmowania zjawisk politycznych w kategoriach doktryny politycznej. Używał terminologii i aparatu pojęciowego oraz warsztatu historia doktryn politycznych. Wykład nie był dogmatyczny i w sposób niezwykle subtelny odwoływał się do filozofii politycznej Lassalle’a, Hegla, Milla, Kautsky’ego po to, by wyjaśniać doktrynę Marksa i Lenina. Grzybowski w 1947 r. porzucił koncepcję analizującą marksizm w odniesieniu do myśli politycznej Carla Schmitta i nie nazywał już Lenina techniką rewolucji, który ze sposobu zdobywania władzy uczynił centralny problem całego systemu. Nie tłumaczył rewolucji komunistycznej jako działań zmierzających do utopii, którą rozumiał jako przeciwieństwo topii, czyli stanu względnej stabilizacji życia społecznego. Nie przeciwstawiał także marksizmu – jako deterministycznie rozumianej konieczności, w której społeczeństwo bezklasowe jest dialektyczną koniecznością – leninizmowi, który uczynił okres pomiędzy rewolucją a wymarzoną utopią głównym celem politycznej działalności¹²²³.

Wykład powojenny traktował doktrynę konstytucyjną marksizmu jako pretekst do rozważań nad pojęciami bardziej ogólnymi, takimi jak demokracja czy republika, i relacji między nimi a marksistowską walką klas. Wychodził od zagadnień metodologicznych i konstatacji, że konstytucja w nauce marksistowskiej była reje-

¹²²⁰ *Ibidem*.

¹²²¹ M. Waldenberg, *Konstanty Grzybowski a marksizm*, [w:] W. Kozub-Ciembroniewicz (red.), *op. cit.*, s. 330.

¹²²² K. Grzybowski, *Ustrój Związku Socjalistycznych...*, s. 5.

¹²²³ *Ibidem*, s. 10-13.

stracą faktów. Przeciwstawiał to ujęcie konstytucji „demokratyczno-burżuazyjnej”, będącej zwieńczającym ewolucyjny proces epoki racjonalizmu, która była rejestracją postulatów. Opisywał spór metodologiczny o formę państwa i konstytucję, którym była polemika Marksa z myślą Hegla zawarta w dziele *Krytyka heglowskiej nauki o państwie*. Marks nie zgadzał się z zasadą teorii heglowskiej mówiącą, że konstytucje i różne formy państwa dadzą się wytłumaczyć same w sobie, przez rozwój ducha ludzkiego. Hegel według Grzybowskiego nie szukał uzasadnienia dla form państwa w rzeczywistości empirycznej, lecz w moralności obiektywnej, jako wyrazie racjonalnej woli. Państwo było według tej koncepcji urzeczywistnieniem apriorycznych zasad ogólnych – idei. Marksizm posługiwał się metodologią o wiele subtelniejszą. Dialektyka Marksa przyjmowała za punkt wyjścia w odniesieniu do badań nad państwem analizę podłoża społecznego. Było więc państwo każdorazowo odbiciem nieco innej rzeczywistości społecznej. Grzybowski tłumaczył, że dialektyka jako metoda realizowania idei obiektywnej w najskrzyniejszym ujęciu materialistycznym jest przeciwieństwem mistycyzmu i przyjmuje formę materialną, ponieważ ta myśl jest fizycznie przetwarzana w ludzkiej głowie. Przyjmując tę dialektyczną metodologię w odniesieniu do deklaracji konstytucyjnych, objaśniał, że dla marksisty przesłanie konstytucji i jej zasady były ideami, a więc z punktu widzenia rzeczywistości społecznej mogły być mistyfikacją. Podkreślał, że demokracje tak, jak je rozumieją zwolennicy państwa prawa, według Marksa stanowiły postęp w stosunku do feudalizmu, lecz przez utrzymanie prywatnej własności były faktycznie dyktaturą klas posiadających¹²²⁴.

Grzybowski uważał, że dogmat klasowy nie jest wyłączną domeną marksizmu, i powoływał się na myśl polityczną Johna Stuarta Milla. Kreśląc szerokie tło dla swoich rozważań i równocześnie pokazując złożoność tkwiącą w marksizmie jako metodzie badawczej, odchodził od hasłowego i ideologicznego traktowania tej problematyki. Tak skonstruowany, logiczny wykład zmuszał studentów do głębszej refleksji. Grzybowski wykazywał, że klasowość u Milla prowadzi do wyznaczenia państwu roli arbitra w sporach wynikających z różnic i sprzecznych interesów klasowych. Akceptacją takiego poglądu tłumaczył rewizjonizm i działania II Międzynarodówki. Przytaczał koncepcję socjologiczno-psychologiczną Hermana Hellera, postulującego rozagę i podmiotowe traktowanie robotników przez burżuazję. W koncepcji tej szczególnie nacisk był położony na rolę aparatu państwa, mającego kompetencje do rozsądzania sporów między ludźmi o różnym statusie społecznym. Podawał przykład sędziego, który, wydając wyrok w sprawie robotnika, winien kierować się wyłącznie sprawiedliwością, a nie własnymi, wynikającymi z zajmowanej pozycji i wykształcenia uprzedzeniami. Zajmował się szeroko rewizjonizmem, wskazując na Karola Kautsky'ego oraz szkołę socjalistyczną lat 1917-1923 Ottona Bauera i Karla Rennera jako twórców rewizjonistycznej koncepcji socjologiczno-strukturalnej. Omawiał poglądy tych myślicieli, pokazując, jak socjalizm może być realizowany w ramach ustroju republiki demokratycznej. Odnosił się także do brytyjskiej myśli socjalistycznej Ramsaya Mac Donalda i Harolda Laskiego, podkreślających właśnie konieczność ist-

¹²²⁴ *Ibidem*, s. 10-21.

nienia państwa jako arbitra, godzącego ludzi o tak odległych systemach wartości jak rzymski katolik i marksistowski komunista. Dobro wspólne byłoby wówczas sumą kompromisów, zaspokajających przynajmniej częściowo interes każdej jednostki¹²²⁵.

W dalszej części wykładu Grzybowski przechodził do analizy marksizmu, mówiąc, że pomiędzy socjalizmem rewizjonistycznym a marksistowskim jest mniej więcej taka różnica, jak pomiędzy rewizjonizmem a liberalizmem w wersji Johna Stuarta Milla. Lenin zdaniem Grzybowskiego w swojej krytyce rewizjonizmu twierdził, że taki kompromis pomiędzy klasami społecznymi jest niemożliwy, ponieważ państwo, jako emanacja pewnego faktycznego stanu stosunków społecznych, zawsze niesie w sobie dominację jednej klasy. Republika mieszczańska jest więc z założenia dyktaturą burżuazji. Pokazywał, że marksizm oparty jest na wizji przyszłości społeczeństwa bezklasowego i wolnego, tyle tylko, że wizja ta jest niezwykle oddalona w czasie. Odkrywał swój pogląd na marksistowską ideologię i zbudowane na jej bazie państwo. Mówił, że marksistowskie państwo komunistyczne, zgodnie z jego własną doktryną, jest tworem „nienormalnym”, po którym jednak przyjdzie ustrój nowy, doskonalszy niż poprzedni. Przejawiał wyraźną sympatię do rewizjonizmu, uznając wartość, jaką była wiara we wspólną platformę dyskusji i uznanie przez kapitalizm możliwości transformacji ustrojowej w kierunku socjaldemokratycznym. Mówił, że świadomość elit państw kapitalistycznych jeszcze do tego nie dojrzała, a wszelkie próby opanowania organów władzy państwowej przez socjalistów wywoływały gwałtowną reakcję ze strony ruchów faszystowskich. Wskazywał tu przykład Włoch, Niemiec, Austrii i Hiszpanii. Uważał, że ruch reformistyczny przecenia zewnętrzne polityczne formy kosztem ekonomicznych faktów. Wskazywał za Ottonem Bauerem, że to nie demokratyczne państwo, a socjalne i zależne od niego duchowo wpływy mogą stanowić główną przeszkodę ewolucji w kierunku socjaldemokratycznego modelu tego państwa. Postulował zjednoczenie wszystkich grup społecznych, chłopów, robotników i drobnomieszczaństwa i wspólne działanie skierowane przeciw dominacji gospodarczej wielkiego kapitału finansowego oraz ograniczenie tych działań na razie do obszaru leżącego po zachodniej stronie Bugu¹²²⁶. Był to więc wykład pełen niuansów i filozoficznego dystansu do omawianej materii, niezwykle daleki od nachalnej propagandy czy kategoryczności stwierdzeń. Autor nie tylko opisywał, ale przede wszystkim wyjaśniał całą złożoność marksistowskiej myśli politycznej, pokazując równocześnie inne systemy myślenia o państwie i prawie. Widoczna fascynacja Grzybowskiego marksizmem była jednak pełna zastrzeżeń i połączona z jego krytyką na wielu płaszczyznach. Potrafił on pokazać studentom, że według doktryny wprowadzany w Polsce po wojnie ustrój jest z założenia wadliwy, a dyktatura proletariatu przejściowa.

¹²²⁵ *Ibidem*, s. 17-21.

¹²²⁶ *Ibidem*, s. 21-30.